Nr 52. Kraków, dnia 24 grudnia 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1266.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 6 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 12 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

...a pokój na ziemi!...

Wśród huku armat, wśród wojennej wichury, przychodzi nam święcić znów wielkie święto Bożego Narodzenia. Dziwne myśli tłoczą się do głowy. Obchodzimy wielkie święto urodzin Tego, który przybrał na się postać człowieka i zszedł na świat, aby go wyzwolić z pęt zła, aby spoić całą ludzkość węzłem powszechnej miłości i wskazać jej drogi, wiodące do najszczytniejszego celu, do życia wedle praw miłości i równości, gwarantujących pokojowy rozwój ludzkości. Nad stajenką betlejemską, w której Chrystus Pan przyszedł na świat, śpiewali aniołowie, witając Pana: Chwała w wysokości, a pokój na ziemi!

I oto przychodzi nam święcić już po raz trzeci wzniosłe to święto wśród wojennej wrzawy. Od półtrzecia roku sroży się wojna, w której się krwawi cała prawie Europa. Poszły w zapomnienie Boskie słowa Chrystusa i Boska jego nauka. Takich walk, tyle pochłaniających ofiar, jeszcze nie widział ten świat, któremu Chrystus wskazał drogę do pokojowego rozwoju i dążenia do ogólnej szczęśliwości.

U nas w Polsce święta Bożego Narodzenia mają urok większy, niż w jakimkolwiek innym narodzie. Przyczyna leży z jednej strony w tem, że naród nasz jest głęboko religijny i serdecznie obchodzi wszystkie święta, z drugiej strony to, że w narodzie naszym zespala się uczucie religijne z uczuciem patryotycznem, które klasyczny swój wyraz znalazło w tem, iż naród Matkę Bożą królową swoją i opiekunką narodu uznał. Święta Bożego Narodzenia — to w Polsce święta miłości, święta wzajemnej pamięci, święta, w których jednoczą się rodziny całe i naród cały w radosnem witaniu Zbawiciela, przejawiającem się w tych przecudnych kolędach, jakich nie ma żaden inny naród katolicki. Zawsze też obchodzono u nas te święta uroczyście, w skupieniu wielkiem i podniesieniu powszechnem. Przy stole wigilijnym gromadziły się rodziny, życząc sobie wzajem szczęścia, zdrowia i pomyślności. W Polsce były to zawsze święta rodzinne, a w ogólnem ujęciu przez to samo święta narodowe.

Od trzech lat obchodzimy te święta nie tak radośnie, jakeśmy je obchodzili przed wojną. Wojna przewaliła się przez nasze ziemie, wciągła w swój wir śmiertelny cały naród, porwała setki tysięcy najtęższych sił w szeregi walczących i to we wszystkich armiach. Niema dziś domu na wsi, z któregoby jeden, dwóch, a czasem i kilku mężczyzn nie było na wojnie. Przeciąganie się wojny sprawiło, że w okopach znaleźli się dzisiaj ojcowie i synowie. W domach pozostały kobiety, dzieci i starcy. Powoli przybywają kaleki, ci, co ruszyli z początkiem wojny w pole, krew swą na ołtarzu obowiązków przelali i powracają jako inwalidzi. Nie rozlegną się więc w domach polskich w tym roku prześliczne nasze kolędy z takim zapałem i uniesieniem, z jakiem się rozlegały dawniej.

Smutek i żałoba oprzędły wszystkie dusze i wszystkie serca. Zamiast kolęd częściej wzniesie się ku niebu żarliwa modlitwa z prośbą o wieczny spoczynek dla tych, co w boju polegli, o zdrowie i pomyślność tych, którzy w szpitalach mocują się ze śmiercią, o opiekę nad tymi, którzy stoją w ogniu, o miłosierdzie i łaskę wytrwania dla tych, którym przyszło jeść gorzki chleb niewoli, rozrzuconych po różnych krajach i częściach świata

Jedno jest jednak nad wszystkiem uczucie, które i podczas tych świąt, mimo wszystko smutnych, podnosi serca — to myśl, że właśnie w tym roku naród polski uzyskał po dziesiątkach lat napowrót państwo polskie, że wraz z gwiazdą betlejemską, która dziś zabłyśnie na niebie, rozbłyśnie dla nas nadzieja lepszego jutra, nowego życia dla naszej Ojczyzny. Jeśli więc zabrzmią kolędy, jeśli się rozlegnie tryumfalny śpiew: »Bóg się rodzi, moc truchleje«, to w śpiewie tym przejawi się radość narodu z tryumfu dziejowej sprawiedliwości i podzięka Chrystusowi nowonarodzonemu i Jego Matce najświętszej za świętą nad tym narodem opiekę.

Równocześnie serca wszystkich podniosą się błagalnem wołaniem do nowonarodzonego Dzieciątka Jezus, aby to Dziecię Boże, które aniołowie witali, jako dawcę pokoju, ulitowało się nad niedolą i przywróciło upragniony przez wszystkich pokój.

* * *

Staropolskim zwyczajem składają sobie Polacy podczas świąt Bożego Narodzenia wzajemne życzenia. Wierni temu zwyczajowi, zwracamy się dzisiaj do Was, Czytelnicy i Czytelniczki, Prenumeratorzy i Prenumeratorki, Przyjaciele i Przyjaciółki naszego pisma i przesyłamy Wam najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego. — Wam, Bracia żołnierze, którzy od miesięcy stoicie w ogniu i przelewacie krew w przekonaniu, że z krwi tej Ojczyzna pożytek mieć będzie, ślemy życzenie, by Boża Dziecina wiodła Was do zwycięstw i chroniła przed niebezpieczeństwem. Do Was, którzyście w domach pozostali, do Was też, matki polskie, zwracamy się z życzeniem, aby Wam Jezus nowonarodzony użyczył sił do przetrwania, przetrzymania tej burzy dziejowej w zdrowiu i pomyślności.

W tej chwili biegnie też nasza myśl daleko do tych, którzy w niewoli trawią dni na tęsknocie i oczekiwaniu powrotu, do naszych żołnierzy, przebywających w niewoli w Rosyi, na Syberyi, we Włoszech i prosimy Boga, by im użyczył swej opieki i dozwolił powrócić szczęśliwie do Ojczyzny w nowe, lepsze i jaśniejsze jutro. Obyśmy wszyscy doczekali jak najprędzej chwili, w której wśród narodów świata rozejdzie się błyskawicą pieśń: A pokój na ziemi....

Bóg się rodzi!...

Drodzy Bracia i Siostry! Teraźniejsze święta Bożego Narodzenia będziemy obchodzić z tą wielką radością, że opromienia je myśl o wskrzeszeniu niepodległej Polski, do której my oddawna wzdychali. Nasz sen wiekowy, nasze najgorętsze życzenie spełniać się zaczyna. I choć jeszcze dymią zgliszcza z naszej Ojczyzny, choć jej łono porzą granaty, choć słychać jęki konających i rannych, choć bieda i niedostatek nas przyciska, my, ciesząc się, żyjemy nadzieja lepszego jutra, które kiedyś przyjść musi.

Dlatego też naszym obowiązkiem jest, ażeby nadchodzące święta wszyscy przyjemnie spędzili, ażeby wygnańcom choć w święta los osłodzić i sierotom łzy osuszyć.

Niech każdy sobie czegoś na święta odmówi, niech nie urządza drzewek dzieciom, bo to obca naleciałość, nie dogadza podniebieniu, ale użyje część pieniędzy na złagodzenie niedoli drugim. W wieczór wigilijny, kto może, niech przyjmie do wieczerzy przez wojnę zubożałego lub bezdomnego, niech się podzieli z nim tem, czem się jest w stanie podzielić.

Stwierdźmyż w ten wieczór wigilijny czynem, żeśmy są synowie jednej matki, która się Polską nazywa. Nie musimy za pomocą składek tego dokonywać, w każdej wsi bowiem i w każdem mieście takich biedaków nie braknie, każdy więc, ile i co może, niech uboższego wspomoże. Niech w te święta żadne łzy, prócz łez wdzięczności, nie płyną.

Poeta Kochanowski śpiewa o wieśniakach, „Cóż masz niebo nad ziemiany“, jak gdyby chciał powiedzieć, że stan wieśniaczy, stan ziemiański jest najwyższy i najgodniejszy ze wszystkich stanów. — Pokażmyż, Bracia i Siostry, żeśmy na tę pochwałę zasłużyli. Otarcie łez nieszczęśliwym niech będzie naszą największą przyjemnością w te święta! Niech razem bogaci i ubodzy przy jednym stole wigilijnym zaśpiewają:

Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą!
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj Jej siłę Swą siłą!

Jan Klich, z Brnozowca.

Witajże Jezuniu!

(Kolęda wojenna na nutę »Lulajże, Jezuniu!)

Witajże, Jezuniu, nam narodzony,
W Betlejem w stajence tak poniżony;
My Ciebie czekamy w sercach z radością,
Byś wrócił nam pokój, darzył miłością.

Spojrz, Boska Dziecino, co się tu dzieje,
Srogi wicher wojny strasznie szaleje.
Spraw-że to, Jezuniu, nasz Mistrzu drogi,
Niech nastanie pokój — niech znikną wrogi!

Zbawicielu wielki, coś się narodził,
Byś nas z wiecznej kary, piekła oswobodził,
Odwróć od nas piekło okropnej wojny,
Ulżyj doli naszej, daj czas spokojny.

Trzeci już rok trwoją krwawe zapasy,
Znikają ze ziemi wsie, miasta, lasy;
Ach, zmiłuj się, Panie, skróć ten czas zbrojny
Po tylu cierpieniach daj czas spokojny!

Milionami mogił ziemia pokryta
I żałobą ciężką, łzami spowita,
Ulituj się Jezu, Wszechmocny Panie
Ukróć nędzę naszą — niech pokój stanie!

O Najświętsza Panno, Bogarodzico,
Nasza Opiekunko, — Orędownico,
Wstaw się za nami do Boskiej Dzieciny,
Niechaj mamy pokój w Jego urodziny.
Dąbrówka Polska, w grudniu 1916.
M. Śliwiński.

O przywrócenie i zachowanie tradycyjnej kolędy na ziemiach polskich.

Piękny zwyczaj obchodzenia świąt Bożego Narodzenia odwiedzaniem domów po kolędzie z „gwiazdą“ i „szopkę“ skasowali Moskale w Królestwie dlatego widocznie, aby odjąć polskiemu ludowi to, coby mogło jeszcze podnieść, pokrzepić i uszlachetnić dusze tego ludu — a dać mu w zamian kult demoralizacyi i ciemnoty! — Żałować wypada, że i w niektórych miejscowościach naszego kraju mają Moskale gorliwych naśladowców, którzy od szeregu lat tępią po wsiach i miasteczkach ten przepiękny zwyczaj, skutkiem czego we wielu parafiach kolęda zupełnie zanikła. Nie widzi się już kolędników i nie słyszy — jak dawniej — przepięknych kolęd po naszych wsiach i miasteczkach, tych kolęd, co to każdemu z nas, gdy dzieckiem jeszcze był, tyle radości sprawiały i do których na podstawie długoletniej tradycyi tak nawykła polska dusza!

. kolęda ustąpiła miejsca innemu kultowi. Zamiast kolędować, młodzież zapija się po karczmach, wyprawia orgie i bójki —

Dawniej było zwyczajem po naszych wsiach i miasteczkach, że młodzież — a nawet i starsi gospodarze — szli na św. Szczepana ze szopką lub z turoniem, a na Nowy Rok i Trzech Króli z gwiazdą po kolędzie, chodzili przebrani za pastuszków i królów, kolędując od domu do domu. A co to za radość z tego powodu była? Dziś,

, mamy pijaństwo i rozpustę!

Godziłoby się więc przywrócić kolędę tam zaś, gdzie jej tradycya się utrzymała, starać się koniecznie ten piękny polski zwyczaj zachować.

Wszakże po wielkich miastach korzysta się we święta z teatrów, kinów i innych nie zawsze pozostających w zgodzie z zasadami moralności czy obyczajności uciech i zabaw, a nikt tego nikomu nie zabrania! Rzucam tedy myśl samorzutnego wznowienia kolędy z tem, że kolędnicy obowiązani będą zakolędowany grosz obrócić na cele humanitarne, a to: na głodnych Braci w Warszawie, na Samarytanina, na wdowy i sieroty po poległych legionistach i t. p., a dla tak wzniosłych i patryotycznych celów to i kolędować i kolędę dać opłaci się, a odciągnie się lud i młodzież naszych wsi i miasteczek od demoralizującego pijaństwa, które mimo tylu okropności i strasznych skutków wojny, przybrało zastraszające rozmiary. A po wojnie możnaby taką kolędę obrócić na cele oświatowe, n. p. na Towarzystwo Szkoły Ludowej. A więc:

Hola! hola!
Pasterze z pola
Idźcie, Pana witajcie,
A co macie, to dajcie:

na wdowy i sieroty po poległych legionistach. — Kolędę można posyłać do Administracyi „Piasta“ w Krakowie, Mały Rynek, 4. *Piotr Wyrobek.*

Nie mały, ale wielki naród.

Czyta się nieraz nawet w naszych polskich pismach, gdy mowa o Polsce, że Polacy muszą uzyskać samodzielny byt państwowy, gdyż wojna europejska musi dać prawo do bytu **małym** narodom. Polacy jako **mały naród** — to określenie utarło się już w prasie zagranicznej. A tymczasem jest to określenie z gruntu fałszywe.

Jeśli chodzi o liczbę ludności, to nie jesteśmy **małym** narodem, bo licząc około 25 milionów, stoimy w Europie na piątem miejscu między narodami. Ale liczebność narodu — to jeszcze nie wszystko. Decydującymi w sprawie wielkości narodu są jego momenty dziejowe, kulturalne i cywilizacyjne, ich znaczenie dla dziejów Europy. Istniały przecież potężne państwa tatarskie, a przecież nikt nie powie, że Tatarzy byli narodem wielkim. Istniało natomiast malutkie państwo greckie, a Grecy przeszli do historyi jako wielki naród. Wielkość narodu leży w jego cywilizacyjnej wartości, w jego potędze umysłowej, w jego zasługach dla Europy. Gdy z tego punktu patrzeć będziemy, musimy dojść do przekonania, że stoimy na równi z wielkimi narodami Europy. Dzieje nasze — to ochrona Europy i jej cywilizacyi przed zalewem tatarskim, tureckim i rosyjskim. W nauce stoimy na równi z pierwszymi narodami. Polakiem był jeden z największych geniuszów ludzkości — Kopernik. W literaturze mamy arcydzieła, stojące na równi z arcydziełami najpotężniejszych narodów. Malarze rozsławili imię Polski po całym świecie. Szopen i Paderewski są tak znani w świecie, jak u nas. Sienkiewicz zajął miejsce wśród największych pisarzy świata.

Pomimo zatem małej liczebności jesteśmy, Polacy, narodem wielkim. Wielkość tę zapisały nam dzieje i nikt nam jej odebrać nie zdoła.

Kilka uwag o polityce.

Polityka jest działalnością, zmierzającą **do uszczęśliwienia ludzkości.** Takim wielkim politykiem był Chrystus Pan, gdy głosił ewangielię miłości wszystkich bez wyjątków, nawet nieprzyjaciół, gdy wprowadzał zasady równouprawnienia wszystkich ludzi, bez względu na stan lub płeć, gdy dobrze czynił, łaknących karmił, pragnącym dostarczał napoju, nagich przyodziewał, wątpiącym dobrze radził i t. d. Takim dobrym politykiem jest dziś książę biskup Sapieha w Krakowie, Samarytaninem Polski cierpiącej nazwany. Taką politykę prowadzi dziś Polskie Stronnictwo Ludowe, myśląc o odbudowie kraju, obronie polskiej ziemi, wykorzenieniu wad i wpojeniu cnót, ocierając niejedną łzę i t. p.

Jeżeli mówimy o takiej polityce, w tem szlachetnem tego słowa pojęciu, to pragniemy, by takich polityków było jak najwięcej. Tylko działalność, zmierzająca do rozstroju, zasługuje na naganę. Dobrych polityków nigdy nie będzie za wiele.

Wychodząc z powyższego założenia, zwalczamy zasadę, iż duchowieństwo nie powinno mieszać się do polityki, a pragniemy, aby każdy ksiądz był politykiem, w tem dobrem tego słowa znaczeniu, według wzoru Najlepszego Mistrza.

Celem przeprowadzenia swych zadań zorganizowali się ludzie w różne związki, tak przymusowe (państwo, kraj, powiat, gmina), jak też i dobrowolne. Działając wspólnie, prędzej można dokonać zamierzonego celu. Działalność więc ludzka objawia się w różnych formach: albo idzie się na ochotnika, w pojedynkę, albo jako szeregowiec większej armii. Będąc szeregowcem, musi się słuchać rozkazów, zgodzić się na zasadę podziału pracy i stać na przydzielonem sobie stanowisku, choćby gromy biły nad głową. Tak wyłania się **zasada solidarności partyjnej**, która daje stronnictwu siłę.

Ponieważ zaś Pan Bóg podzielił ludzi na różne zawody, tak, że nie wszyscy ludzie mogą oddawać się jednemu zajęciu, wytwarza się często tarcie (powodując zgrzyt) między interesami, oraz pragnieniami różnych grup ludzkich. Weźmy przykład. Rolnik pragnął (przed wojną), aby bydło było jak najdroższe, a więc starał się o zamknięcie granic przed bydłem zakrajowem, zaś mieszczanin pragnął obniżenia cen bydła, aby uzyskać zniżkę cen mięsa. Obydwaj znów narzekali na pośredników i od czasu do czasu zaczynali tworzyć spółki, zmierzające do usunięcia pośrednictwa i do spowodowania bezpośredniego zetknięcia się producenta (rolnika) z konsumentem (kupującym mięso celem spożycia). Takie różnice, polegające na sprzeczności interesów, zawsze będą istniały i będą zawsze zarzewiem walki. Zwycięży strona silniejsza, więc obydwie strony starają się o zdobycie zwolenników, którzyby im w tej walce pomogli. Każda ze stron walczących ma słuszność z punktu widzenia swoich interesów. **Nie można więc bezwzględnie nikogo potępiać z powodu jego przynależności partyjnej**, o ile tylko ten człowiek postępuje uczciwie.

Państwo, zmierzając do ochrony wszystkich warstw ludności, stara się o zaprowadzenie pewnej równowagi między sprzecznością interesów tych warstw i z mocy swej władzy zwierzchniczej ogranicza w sprawach gospodarczych wolną wolę jednostek, nakładając na nią pewne ramy, tak, że tylko w granicach tych ustawą nadanych ram (przepisów) może nasza wola zawiązywać dowolne umowy. W najnowszych czasach mamy bardzo dużo przykładów takiego nałożenia granic na wolną wolę jednostek. Wspomnę tylko najbardziej znane ograniczenia przy sprzedaży niektórych produktów, zwane taryfą maksymalną, polegającą na tem, że nie wolno sprzedającemu brać od kupującego za pewne produkta ceny wyższej, niż to jest przewidziane w ustawowo ogłoszonem rozporządzeniu, choćby kupujący dobrowolnie chciał zapłacić wyższą cenę i chociażby kupno to było dla niego korzystne.

Widzimy, że **władza państwa** sięga bardzo daleko, nic też dziwnego, że po wszystkie czasy starali się wszyscy ludzie **o uzyskanie udziału w tej władzy.** Prawo do udziału w władzy ustawodawczej można uzyskać w państwie konstytucyjnem przez zaufanie współobywateli, w drodze wyboru. Dlatego różne organizacye ludzkie starają się tak przysposobić teren, aby w czasie wyborów przeprowadzić swoich kandydatów. Czy im to można brać za złe? Podczas wyborów, wskutek silnej konkurencyi różnych stronnictw, powstają silne wzajemne tarcia, a gdy obydwie strony są twarde jak kamień, błyśnie czasem i iskra. Czy może być inaczej?

Tak się przedstawia prawda. **Stronnictwa organizują się w obronie swoich interesów.** W tym stanie rzeczy błędnem jest twierdzenie, jakoby jakieś stronnictwo (np. nasze ludowe) zwalczało pewne kategorye ludzi na podstawie ich urzędowego charakteru (n. p. księży). Prawdą natomiast jest, że bywały u nas czasy, i każdy z nas je pamięta, że i klerykali, a nawet i duchowieństwo (nietylko ludowcy) zwalczali niektórych księży, a to tylko dlatego, że ci ostatni uprawiali taką politykę, która stała w sprzeczności z polityką, prowadzoną przez tych pierwszych. Charakterystycznym przykładem jest życiorys ś. p. ks. Stojałowskiego. Bywały czasy, że ks. Stojałowskiego zwalczali klerykali i duchowieństwo.

Przed paru miesiącami organ tarnowskich księży umieścił na pierwszem miejscu po liście Ojca św., list posła Jana Potoczka, w którym p. Potoczek podaje, że nie może wstąpić do naszego stronnictwa, ponieważ stoi przez całe życie na stanowisku obrońcy Kościoła i duchowieństwa, a ludowcy mają rzekomo stać na innem stanowisku. Jeszcze żaden ludowiec nie występował przeciw Kościołowi świętemu. A księży, to i poseł Jan Potoczek, choć jest klerykałem, nie zawsze bronił. Owszem nieraz mi opowiadano i dużo ludzi to pamięta, jak to na zgromadzeniu, urządzonem w N. Sączu, na Przetakówce, przez p. Jana Potoczka, wyrzucono ze zgromadzenia ks. Stojałowskiego, a czy go p. Potoczek bronił? Więc trzeba wysnuć wniosek, że różne stronnictwa polityczne zwalczały swych przeciwników politycznych bez względu na to, chociażby ci przeciwnicy polityczni należeli do stanu duchownego. Jeżeli zaś kto robi z tego broń partyjną i stara się zamydlić oczy ludziom, nie oryentującym się dokładnie w sytuacyi i biorącym pozory za rzeczywistość, ten mija się z prawdą i jako taki nie zasługuje na zaufanie, a jeżeli to robi celem pokonania swych przeciwników, używa broni zatrutej.

Były czasy — i to niedawno — kiedy to wybitni księża posłowie wstąpili i należeli do ludowców (ks. Pastor i Żyguliński). Ludowcy nigdy nie odmawiali duchowieństwu prawa do brania udziału w polityce. Polityków w dobrem, wyżej przedstawionem tego słowa znaczeniu, nigdy nie było i nie będzie za dużo.

Są jednak pewne gałęzie polityki, zwłaszcza różne czynności organizacyjne (n. p. wybory), które polegają na zwalczaniu wszystkich przeciwników i trudności. Zajmujących się temi czynnościami można porównać z żołnierzami na linii bojowej. Muszą oni często postępować energicznie, na równi ze swym przeciwnikiem. Powstaje pytanie, czy duchowieństwo powinno się zajmować temi właśnie czynnościami. Niech ono samo osądzi. Ja nie jestem do tego powołany. To jednak jest pewnem, że ludzie, zajmujący się temi organizacyjnemi czynnościami (n. p. przeprowadzeniem wyborów) są narażeni na to, że są traktowani tylko jako organizatorzy lub rozbijacze, bez względu na to, czy należą do stanu duchownego, czy do stanu świeckiego. Jak długo będą stronnictwa, a będą zawsze, tak długo organizacyjnym czynnościom w polityce będzie towarzyszyła walka i to walka, przebierająca czasem granicę. Kto nie chce się zamaczać, ten omija wodę.

Franciszek Piątkowski.

Swój do swego.

Kwestya utrzymania i rozwinięcia handlu w naszych rękach jest dzisiaj bardzo ważną, ponieważ wojna pokazała nam, że tylko jedność i organizacya tworzą siłę rozmaitych narodów. Pod każdym względem różnimy się od naszych sąsiadów zachodnich, t. j. Czechów i Niemców. Nisko stoi nasze rolnictwo, handel nasz przeważnie w rękach żydowskich, rodzimego przemysłu prawie, że nie mamy.

Stan ten uledz musi po wojnie gruntownej zmianie. Ludzie nasi przewędrują różne kraje i ujrzą, że wszystko tam lepsze, ładniejsze, — a niejeden po powrocie zacznie wprowadzać zmiany i ulepszenia u siebie, w swojem gospodarstwie. Ci, co nigdzie nie byli, patrzeć będą początkowo z niedowierzaniem na tych »światowców«, ale gdy się przekonają, że zmiany te są dobre i opłacają się, skorzystają chętnie z ich rad i wskazówek. Ulepszenie i podniesienie naszej kultury rolnej napotka na wielkie trudności i wymagać będzie długiego czasu, ponieważ wiele gospodarstw zostało przez wojnę zniszczonych, — a te, co ocalały, są w przeważnej większości materyalnie zrujnowane i nie będą miały dość siły do prowadzenia racyonalnej gospodarki. Również i sprawa naszego handlu wejść winna po wojnie na lepsze tory. Przed wojną mieliśmy prawie w każdem mieście i miasteczku swoje Składnice i sklepy, — po wsiach zaś zaczynały powstawać Kółka rolnicze. Praca w tym kierunku szła powoli i wydała owoce tylko tam, gdzie ludność była światlejszą i miała dobrych kierowników. Wojna przerwała rozpoczęte dzieło; większość pracowników poszła w szeregi, — ale ci, co pozostali, winni dzisiaj ze zdwojoną energią zabrać się do roboty. Trudności, zwłaszcza w okolicach ciemniejszych są wielkie, ale nie trzeba się niemi zrażać, bo przy dobrej woli i chęci wszystko się da zrobić. Nie należy głównej winy przypisywać ludności, która rzekomo woli swych »Mośków i Berków«, niż nasze Kółka, ale zwracać należy główną uwagę na u r z ą d z e n i e i p r o w a d z e n i e n a s z y c h s k l e p ó w. Ludność chętnie pójdzie do naszych Składnic i Kółek o ile potrzebne jej artykuły będą tam do nabycia i jeżeli stosowane tam będą równe prawa dla wszystkich. Po wsiach bowiem zdarzają się często wypadki, że pierwszeństwo we wszystkiem mają »kumy i kumoszki« prowadzącego sklep, — co oczywiście jest krzywdą dla innych i prowadzi do niepotrzebnych nieporozumień i swarów.

Braki i niedomagania w prowadzeniu Składnic i Kółek powstają bardzo często przez to, że na stanowiska kierowników, czy kierowniczek, przyjmuje się osoby, które się najmniej do tego nadają. Tak jest n. p. w Grybowie, gdzie kierowniczka sklepu robi się jakąś wielką »panią«, której zachowanie się wobec stron wywołuje wiele niezadowolenia i oburzenia. Postępowanie nietaktownych jednostek zaszkodzić może nieraz całej sprawie i zarządy odpowiednie winny zwracać na to baczną uwagę.

Składnice nasze zakładają nieraz filie i Kółka po okolicznych gminach, ale ludność wiejska nie ma przy organizowaniu takich sklepów należytego udziału i dlatego nietylko pozbawiona jest wpływu na całą gospodarkę, ale bardzo często narażona jest na rozmaite krzywdy i nieprzyjemności. Tylko Kółka rolnicze, stworzone i prowadzone przez chłopów-udziałowców, dbać będą przedewszystkiem o potrzeby ludności wiejskiej i z takich tylko sklepów może być ludność zadowoloną. **Kółka takie będą też jedyną obroną przed wyzyskiem niesumiennych spekulantów i pośredników.**

Kobieta ze wsi nie mogąc wielu artykułów dostać w sklepie katolickim, choć te artykuły są tam na składzie, — musi z konieczności pójść do żyda. Tam zaś nie dostanie cukru, nafty, mydła, jeżeli nie przyniesie żydkowi kury, jaj, zboża, czy mąki. Żydzi prowadzą obecnie lichwiarski handel wymienny, któremu kres można będzie położyć tylko przez z a k ł a d a n i e s k l e p ó w p o w s i a c h, w których ludność będzie mogła otrzymać te wszystkie towary, za któremi po kilka razy tygodniowo musi chodzić do miasta.

Skargi i narzekania nic nie pomogą, trzeba nam ł ą c z n o ś c i i s o l i d a r n o ś c i. Dlatego my wszystko mamy kupować u obcych, dlaczego musimy wszystko w niebywały sposób przepłacać? **Organizujmy i zakładajmy Kółka rolnicze po wsiach,** które nie będą obliczone na zysk jednostek, — a będą wielką korzyścią i dobrodziejstwem dla wszystkich.

Prawda, że warunki po temu są dzisiaj utrudnione, że brak rąk do pracy i troska o wyżywienie naszych rodzin nie pozwalają zająć się temi sprawami, — ale i na to trochę czasu znaleźć się powinno. Wojna nauczyła nas, że dalej tak luzem chodzić nie możemy, że wyzwolić nam się trzeba z pod przewagi obcych i wrogich nam żywiołów i stworzyć swój własny handel.

W ostatnich czasach tworzą się w niektórych powiatach, jak nowotarskiem i sądeckiem, (Powiatowe centrale towarowe, które mają na celu ułatwić mieszkańcom miast nabycie różnych produktów od ludności wiejskiej. Centrale te zakładać mają filie w różnych stronach powiatu, gdzie ludność może spieniężać swoje produkta, na które od czasu do czasu wydawane być

mają odpowiednie ceny. Ludność wiejska może sprzedać na miejscu nabiał, masło i t. p., ale po sól, naftę, czy mydło musi iść do miasta. Sprzedawać trzeba według ustanowionych cen, — przy kupnie płacić się musi dowolne sumy.

Przy zakładaniu rozmaitych centrali winny władze pomyśleć o tem, by i ludność wiejską ochronić przed wyzyskiem różnych handlarzy, i ustanawiać ceny na te wszystkie towary, których ludność ze wsi potrzebuje.

Jan Sułowicz, z Grybowskiego.

Kilka słów o współdzielczości.

Z okazyi otwarcia Składnicy towarowej w Rzeszowie pragnę skreślić parę uwag pod adresem kooperatywy, aby wykazać, jak wielkiem dobrodziejstwem jest samopomoc społeczna bez oglądania się na obcych. Rzecz samą najlepiej zilustruje słów parę, poświęconych Spółce kredytowo-handlowej w Przeworsku, której wyniki handlowe najlepiej przedstawią, ile może zdziałać instytucya współdzielcza, przynosząca zyski nie pasożytowi-kapitaliście, ale większej grupie ludzi, a nadto stojąca na usługach powiatu, co pozwala jej wglądnąć w stosunki handlowe całego okręgu, a przez to w miarę możności regulować podaż i popyt, co niewątpliwie zdrowo wpływa na kieszeń konsumentów.

Spółka kred.-handlowa w Przeworsku jest młodą instytucyą, bo sześć lat istniejącą, a jednak wyniki handlowe są ogromne, gdyż mimo skromnych funduszów liczy dzisiaj kilkanaście milionów obrotu, a liczny zastęp urzędników, których zatrudnia, może zaledwie podołać ogromowi pracy. Rozwój ten zawdzięcza dobremu zarządowi, a w szczególności p. Mąszeńskiemu, który jako dyrektor i właściwy kierownik biur zdobył sobie swoją sprężystością kupiecką, taktem i grzecznością, zarówno zaufanie Rady nadzorczej, jak i wszystkich klientów handlowych. Jego ruchliwy umysł robi bowiem co może, aby w tych tak anormalnych dla rozwoju handlu warunkach, choć w części sprostać zadaniu i zaspokoić potrzeby ludności. Tu trzeba zauważyć, że zdobywanie w czasach dzisiejszych towaru zaliczyć można niemal do sztuk magicznych; nic też dziwnego, że i Spółka nie zawsze może otrzymać wszystkie towary, co i inni handlarze z przykrością odczuwają. Z braku więc danego towaru nie można zarzucać przedsiębiorstwu nieudolności, ale złożyć to na karb fatalnych stosunków aprowizacyjno-transportowych.

Naturalnie, że oprócz dodatnich stron ma Spółka, zresztą jak każda inna instytucya, również strony ujemne, a do jednego z takich braków należy zaliczyć źle zorganizowane współdziałanie biur Spółki z jej sklepem i składami. Biura bowiem są otwarte przed i po południu, z kilkugodzinną przerwą obiadową, podobnie i składy materyałów opałowych, podczas gdy sklep jest otwarty jednorazowo od ósmej do trzeciej po południu. Jeźli zaś weźmie się pod uwagę, że Spółka, jako przedsiębiorstwo handlowe zaspakaja potrzeby całego powiatu, to siłą faktu narzuca się myśl, ażeby ile możności udogodnić ludności z prowincyi, a nawet miejscowej, załatwienie interesów w biurach, jak i magazynie Spółki przez przedłużenie godzin urzędowych biura i magazynów do godziny trzeciej popołudniu bez przerwy obiadowej, tak właśnie, jak się to ma ze sklepem Spółki. Interesanci bowiem, zwłaszcza z dalszych okolic, dopiero przed samem południem mogą zaledwie zdążyć po zakupy, co jest powodem, że często bezcelowo marnują parę godzin południowych, w których biura Spółki są zamknięte i dopiero wieczorem mają sposobność załatwienia interesów. Zdarza się bowiem często, że ktoś, biorąc pokwitowanie na towary na składzie, nie zdąży do magazynów przed ich zamknięciem, które od biur Spółki dość są oddalone i musi czekać aż do godziny trzeciej na ponowne ich otwarcie co pociąga za sobą ogromne marnowanie czasu i inne niedogodności.

Pożądanem byłoby więc, aby zaprowadzić jednorazowe urzędowanie we wszystkich gałęziach Spółki od ósmej do trzeciej po południu, co niewątpliwie z wdzięcznością przyjmie ludność, a nawet samej instytucyi przyniesie korzyść przez oszczędzenie tak trudnego dzisiaj do zdobycia oświetlenia i opału.

Wspominam o tej niedogodności, nietylko, ażeby zwrócić uwagę Dyr. Spółki, i czego mi p. dyrektor — mam nadzieję — nie weźmie za złe i dobrze się nad tem zastanowi, ale także, aby jej siostrzyca w Rzeszowie uniknęła podobnej pomyłki, bo to utrudnia ogromnie kontakt z publicznością. Z doświadczenia bowiem wiemy, że największy ruch w przedsiębiorstwach obudza się dopiero w południowych godzinach, co jest najlepszą wskazówką do odpowiedniego uregulowania urzędowych godzin.

Również Składnicę Rzeszowską należy przygotować na ewentualne donosy, co spotkało Spółkę w Przeworsku, z powodu rzekomego przechowywania towarów. Jestto ogromny nietakt ze strony pewnych ciemnych jednostek, że złe światło rzucają na tak poważną instytucyę, która nietylko dla swojego, ale zarówno dla dobra wszystkich konsumentów w miarę możności pracuje. Należy więc nie utrudniać tę pracę, ale owszem odpowiednio oceniać, bo każde honorowo prowadzące się przedsiębiorstwo stara się o jak najintenzywniejszy obrót kapitału drogą prostą, a nie przez lokowanie go w piwnicach w formie ukrytych towarów. Ostrzeżenie to koniecznem jest dla nowo rozwijającej się Składnicy w Rzeszowie, a równocześnie dla pewnych jednostek z uwagą, że nikt nie traci na takcie i honorowem postępowaniu.

Tych parę uwag pod adresem dwóch siostrzyc kooperatywnych piszę nietylko jako uwagi z jednej strony krytyczne, z drugiej zaś pochwalne, ale jako dowód, że społeczeństwo bacznie śledzi rozwój kooperatywy i z zaufaniem się do niej odnosi. W obopólnym zaś leży w interesie, aby udzielać sobie wskazówek, co ułatwia zbliżenie i porozumienie konsumenta z handlem polskim, o który tak nam nie na papierze i wiecach, ale w rzeczywistości chodzić powinno.

Kazimierz Zwid, z Przeworska.

Życzenia świąteczne.

Od tych, co stoją w polu.

W polu, w grudniu.

Zbliżają się święta! Zbliża się chwila, którą zawsze z taką radością witaliśmy, z którą tyle wspomnień drogich łączy się w duszy każdego z nas! Niezadługo wzejdzie znów wigilijna gwiazdka, ale dziś nie czekamy jej z taką niecierpliwością, jak niegdyś, bo dziś ta gwiazdka zamiast radości smutek nam przyniesie i tęsknotę naszą powiększy jeszcze na wspomnienie tych dawnych w rodzinnem kółku spędzanych świąt. Wesoła nuta kolędy nie zabrzmi dziś wśród nas, lecz jakieś tęskne, rozżalone dźwięki w piersi się nam rodzą:

O, gwiazdeczko, coś błyszczała
Złotym niegdyś mi promieniem
Za mych młodych lat,
Dziś mi ciebie, gwiazdko mała,
Próżno czekać z utęsknieniem,
Dziś mi blask twój zbladł!...

O, gwiazdeczko, gdy znów w dali
Nad ojczyzną wzejdziesz moją,
Powiedz, proszę, tam,
Że się dusza moja żali
I że w oczach łzy mi stoją,
Bom wśród obcych sam!...

Powiedz, niech mię nie czekają,
Do wilii niech siadają,
Jak za dawnych dni,
Bo ja do nich nie przylecę
Na opłatek, bo w dom jeszcze
Nie czas wrócić mi!...

Nie czas nam jeszcze zasiąść do opłatka z wami, coście w domu zostali, nie czas nam jeszcze wrócić do was i kto wie, czy ostatnie to już święta zdala od ojczyzny spędzamy!

Ale gdy nie możemy ciałem, duszą przynajmniej, myślą łączymy się z wami w tej uroczystej chwili, a i wy może poświęcicie choć wspomnienie tym, co na północy i na południu, wśród śniegów i gór się poniewierając, tęsknią za wami i próżno marzą o szczęściu, w którem wy dzisiaj uczestniczycie!...

Jan Korzonek. Feldpost 277.

W polu, 11 grudnia.

Kochani Bracia! Zbliżają się trzecie święta Bożego Narodzenia, które ja i moi koledzy spędzamy na wojnie. Jest nas takich, co już trzeci rok wojujemy, dość dużo. Stoimy w polu, czy deszcz, czy mróz, odpierając wroga, ożywieni jedną myślą, że z trudów naszych i pracy pożytek będzie mieć Ojczyzna.

Starym zwyczajem polskim chcieliśmy, żołnierze z pola, zwrócić się do Was, drodzy Bracia i Siostry, aby Wam za pośrednictwem „Piasta" złożyć przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia żołnierskie nasze życzenia. Przedewszystkiem życzymy Wam, by ten Jezus nowonarodzony zlitował się nad Europą i przywrócił ludom pokój. Prośmy Go podczas świąt, żeby nam użyczył zwycięstwa i pozwolił skończyć jak najprędzej tę wojnę okrutną. Żonom i dzieciom, które pozostawały w domach życzymy, by im Bóg uchował mężów i ojców, aby w tym nowym roku 1917 popowracali szczęśliwie do domów. Szanownej Redakcyi „Piasta" życzę, by w tym roku 1917 liczba czytelników „Piasta" wzrosła conajmniej do 100.000. My, żołnierze w polu bardzobyśmy się cieszyli, gdybyście Wy, coście w domach pozostali, zajęli się rozszerzaniem tego naszego kochanego pisma i doprowadzili do tego, by ten organ ludu polskiego w Galicyi stał się naprawdę największem co do nakładu pismem w Polsce. Pismo to nasze prowadzi nas do lepszej przyszłości, jak ta gwiazda, która wiodła Trzech Królów do żłóbka Chrystusa. Idźmyż za tą gwiazdą i starajmy się, by blask jej był coraz świetniejszy i większy. Czcigodnym posłom ludowym zasyłam życzenia, by w tym Nowym Roku rozwinęli jeszcze wydatniejszą niż poprzednio działalność, zwłaszcza, że czekają nas nowe zadania, że kształtować się będzie stanowisko ludu polskiego w narodzie.

W końcu zwracam się do Was, Bracia-żołnierze, stojący na różnych frontach i walczący z wrogami Niechże Wam Jezus nowonarodzony dodaje sił, niech Was prowadzi wśród niebezpieczeństw i cało i zdrowo do domu powróci. Wam, którzy leżycie w szpitalach, Wam, Bracia, coście już krew swą przelali, życzymy tego, czego sobie wy sami życzycie.

Obyśmy w tym Nowym Roku mogli wszyscy zanucić wielkim głosem: Chwała na wysokości, a pokój na ziemi!

Pozdrawiam szanowną Redakcyę, Posłów, wszystkich Czytelników i Czytelniczki.

Wojciech Staj
z Jasielskiego. Feldpost 287.

Hrubieszów, 10 grudnia.

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki „Piasta!" Odzywamy się do Was i my, których wojna zapędziła na ziemię Chełmską. Jest nas tutaj, Polaków z Galicyi, znaczna ilość, zajętych przy robotach kolejowych. Czytamy naszego kochanego „Piasta" my, z poza frontu, taksamo, jak go czytają nasi synowie na froncie, bo tu niejeden z nas ma już po dwóch i po trzech synów na różnych frontach. Taksamo jak oni tęsknimy za naszemi rodzinnemi wsiami i prosimy codziennie, jak prosił niegdyś Symeon o łaskę widzenia Zbawiciela przed śmiercią, a doczekanie tej chwili, gdy Bóg wszechmogący przywróci pokój na krwią przesiąkłej ziemi europejskiej. Przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia zasyłamy wszystkim żołnierzom, stojącym w ogniu, najszczersze życzenia powrotu. Niech ten „Piast" kochany, który jest łącznikiem pomiędzy nami i synami naszymi, zaniesie im w dzień świąt nasze błogosławieństwo ojcowskie i te ze serca płynące życzenia, abyśmy jeszcze mogli się zobaczyć i cieszyć się radością pokoju, o który podczas świąt błagać będziemy Chrystusa. Wam, ojcowie starzy, żony i dzieci nasze, ślemy życzenia, abyście przetrwali te ciężkie czasy, pokonali mnożące się trudności i pracą swoją przyczynili się do utrzymania gospodarki. Gdy zasiądziecie do wigilijnej wieczerzy — westchnijcie do Boga i proście tak, jak i my Go prosić będziemy, aby jak najrychlej zawitał pokój, abyśmy już na Wielkanoc mogli się razem znaleźć. Całemu narodowi życzymy, aby marzenia jego i dążenia w tym nowym

roku się spełniły i dziś z głębi serca wznosimy do nowonarodzonego Chrystusa błaganie: Podnieś rączkę, Boże dziecię, błogosław Ojczyznę miłą!

Serdecznie Was wszystkich pozdrawiamy i prosimy, abyście rozszerzali naszego „Piasta", namawiali znajomych do prenumerowania go, bo gdy nas pod tym sztandarem będzie siła, to łepiej będzie dla całego ludu.

Franciszek Trelewicz.

W szpitalu w Pecs, 16 grudnia.

Przy wigilijnej, świętej wieczerzy,
Żony, ojcowie, matki żołnierzy,
Gdy zasiądziecie, łza wam zaświeci,
Że wam brak mężów i synów dzieci.
Jedni w mogiłach, co padli w boju —
Drudzy tam walczą we krwawym znoju —
Inni na łożach, w szpitalnej sali,
A śmierć im życie waży na szali.
Będziecie w smutku z gronem swych dziatek,
Żony kochane łamać opłatek,
Od wigilijnej, świętej wieczerzy
Słać żal, tęsknotę, do nas — żołnierzy.
O, nie smućcie się! Rozjaśńcie czoła,
Pieśnią pokoju niebios anioła,
Łamcie miłośnie biały opłatek
Z naszą tęsknotą.... wśród wszystkich chatek.
Nasza krew, blizny, życie ofiarne,
Nie były, nie są, nie będą marne....
Boska Dziecina, co się dziś jawi,
Wolną Ojczyznę nam błogosławi....

Jantek z Bugaja.

Valjevo w Serbii, w grudniu.

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki! Czytając naszego „Piasta", my tutaj na dalekiej serbskiej ziemi nie możemy się nacieszyć tem, że nareszcie lud polski ma pismo, które wszystkich jednoczy, które zagląda do najuboższej chaty, do wszystkich miejsc, gdzie są nasi polscy żołnierze, i do rowów strzeleckich na wszystkich frontach bojowych. A jeszcze bardziej cieszy nas to, że, jak się każdy z nas przekonał, „Piast" jest jakby kierownikiem, który lud prowadzi do lepszej przyszłości, że zabierają w nim głos i ci, co stoją w obliczu śmierci, i ci, co leżą w szpitalach, i ci, co w domach zostali, a nawet nasze matki, żony i córki, słowem, cały lud polski. Dla niejednego z nas, którego wichura wojenna rzuciła gdzieś w obce strony, „Piast" jest jedynym przyjacielem, który przynosi ze sobą dźwięk polskiej mowy, bo niejeden z nas jest w zupełnie obcem otoczeniu i tylko czytając „Piasta" ma wrażenie, że się znalazł między swoimi. Niejeden z nas długi czas nie otrzymuje listów od rodziny i bardzo często z „Piasta" dowiaduje się, co w jego wsi słychać. Gdy powrócimy z wojny i opowiemy Wam, jakeśmy czekali zawsze na nadejście tego naszego kochanego pisma, to zrozumiecie, dlaczego przy nadchodzących świętach życzymy Wam wszystkim, abyście jak najliczniej „Piasta" prenumerowali, bo tem nam, żołnierzom, największą sprawicie radość. Życzymy Wam też wszystkim szczęścia, zdrowia i jak najszybszego nadejścia upragnionego przez wszystkich pokoju. Oby Dziecina Jezus udzieliła błogosławieństwa naszemu narodowi, oby nareszcie ten naród rozpoczął nowe, lepsze życie. Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam. *Antoni Jędraczka*

Od tych, co w domu zostali, do żołnierzy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani żołnierze w polu! Przyszły święta, trzecie już podczas wojny święta Bożego Narodzenia. Trzecia już nadeszła wilia, którą obchodzimy smutno, bo brakuje najdroższych nam osób. Kiedy zasiądziemy przy wigilijnym stole, kiedy z dziećmi połamiemy się opłatkiem, łzy napływają do naszych óczu i dzieci małe łzawymi głosami zaczną nucić kolędy, bo myśli nasze i serca nasze są przy Was, żołnierze! Matki, żony i dzieci Wasze, trzymając opłatek w ręku, biegną myślami hen, w dalekie strony, a serca łopocą im w niepokoju, czyście Wy przy życiu jeszcze, czy w tej chwili macie opłatek, czy myślicie o nas tak, jak my o Was. My smutni w domu, a Wy tam, drodzy żołnierze polscy, jakie macie święta, jaki macie stół wigilijny? Cóżby to za radość była, gdybyśmy podczas wilii znów się wszyscy razem znaleźli! Niestety, to dziś niemożliwe. Przy każdym stole, w każdym domu, kogoś dzisiaj brakuje. Brakuje coraz więcej, brakowało ojca podczas pierwszej wilii wojennej, dziś już w niejednym domu brak ojca i dwóch lub trzech synów...

W tę wigilię świętą my się tu modlimy, aby ta smutna wigilia była już ostatnią. I każda z nas, każde dziecko, zwraca się teraz do Was, drodzy żołnierze w polu, ze serdecznem życzeniem, aby Was Bóg ochraniał, strzegł w niebezpieczeństwach, dał zdrowo i we chwale zwycięstwa powrócić w tym roku nowym do rodzinnych domów. Życzymy Wam tego, czego Wy sobie sami od Boga życzycie.

Tej chwili myśli nasze przenoszą się też do tych naszych braci i mężów, i ojców, i synów, którym te święta przypadnie spędzać gdzieś daleko, na Syberyi, albo też w innych krajach, w niewoli. Poprzez tysiące mil leci ku nim w te święta nasza serdeczna myśl i nasze gorące życzenia, aby Bóg jak najprędzej położył kres ich tęsknocie i pozwolił im wrócić do domów po tak długiej, okropnie długiej rozłące.

Niechże Wam, drodzy żołnierze, Wy, co w ogniu stoicie, Wy, którzy na pobojowiskach walczycie ze śmiercią, Wy, co w szpitalach leczycie się z ran, Wy, którzy w obcych krajach pełnicie służbę i Wy, którzy podczas tych świąt łzami skrapiać będziecie chleb niewoli — da Jezus miłosierny spełnienie Waszych próśb, życzeń i nadziei. *Aniela Mrowiec* z Żywca.

Za Wami, Ojcowie i Bracia...

A gdy wśród śnieżnych pól
wilijna przyjdzie noc,
Łka w naszych sercach ból,
przesmutna żalu moc...

I do Was, w siną dal,
stęskniony biegnie głos
Za Tobą, ojcze — żal,
co krwawy znosisz los...

I serce mi się rwie,
że lecieć bym tam chciał,
do Ciebie, bracie mój,
do tych alpejskich skał...

Do Ciebie, bracie mój —
w rumuńską ziemię, hen,
lecę — braciszek Twój —
w ten wigilijny sen...

Skądś słychać krwawy jęk —
wilijna gwiazda drga —
Po zmarłym synu tak
nieszczęsna matka łka...

Mkną myśli szukać Was,
Bracia, Ojcowie, Wy —
gdzie bór, wołyński las,
gdzie Dunaj modry lśni.

A Waszej piersi ból
ulata z lekką mgłą,
gdzie dom wśród śnieżnych pól —
gdzie dziatki gwiazdkę tlą...

Józef Jurek z Miechowic.

Listy od naszych żołnierzy.

Z naszego życia na froncie.

W polu, w listopadzie.

Kochani Bracia i Siostry! Kilku kolegów żołnierzy opisywało Wam już w »Piaście« nasze życie na froncie. Mimo to i ja chcę o tem parę słów napisać. Podczas pobytu w okopach uczy się człowiek wielu rzeczy, o których przedtem nie miał pojęcia, przyzwyczaja się do tego, coby mu się wydawało wykluczonem. Gdybyście, Bracia i Siostry, zbliżyli się do naszych rowów, to zapewne zdziwilibyście się, jak się tu ludzie nauczyli gospodarować, ja kmimo trudne warunki nie stracili humoru, jak w obliczu ciągle grożącej śmierci urządzili sobie życie z takim spokojem, jakby im nic nie groziło. Każda kompania jest jak dobra gosposia. W odległości paruset kroków od nieprzyjaciela usłyszelibyście u nas koguta, jak rano pianiem ogłasza pobudkę. Całe gospodarstwo nasze chowa się w ziemi. Czasami przychodzi do nas z pobliskiej wioski kot; nie obawia się niebezpieczeństwa, chodzi od jednego do drugiego, mlaskocze, jakby nam przyniósł jaką ciekawą wiadomość. Piosenki u nas nie zamilkły, a nawet o muzykę nietrudno. Znajdzie się kawałek blachy czy czego innego i muzyka gotowa. Naogół więc życie w okopach jest wesołe. Jednak gdy wieczór nadchodzi, to tak jakoś człowieka ciągnie do swoich, że prawie każdy przenosi się myślą do rodzinnej wsi i wtedy smutek widać na czole każdego. Gdy tak na myśl przychodzą wszystkie utrapienia wojny, wszystkie cierpienia, jakie znieść musiała ludność cywilna, wszystkie trudy, jakie my znosić musimy, jedno nas tylko pociesza, że z tych cierpień i trudów wykłuje się lepsza i jaśniejsza przyszłość dla naszej Ojczyzny. Wiemy, że Bóg patrzy na nasze ofiary i na nasze męstwo. I każdy modli się myślą: Błogosław Ojcze tym, którzy pozostali i walczą, błogosław tym, co w domach sami na Twej Opatrzności zostali, błogosław tym, którzy padli na polu walki w obronie Ojczyzny, którzy z nami brali udział w odpieraniu przemożnego wroga. Świeć, Panie, nad ich duszami!

Kończąc, serdecznie Was pozdrawiam, kochani Bracia i Siostry, i proszę abyście postarali się o to, by od Nowego Roku »Piast«, ta nasza najdroższa gazetka, znajdował się w każdym domu na wsi, tak, jak się obecnie znajduje w ręku prawie każdego żołnierza polskiego na froncie.

Jan Bania, Feldpost Nr 287.

List z Serbii.

Lajkovac, w listopadzie.

Kochani Bracia i Siostry!

Kiedyśmy tak myśleli stanęła nam przed oczyma cała ta ogromna praca, jaką kobiety musiały wykonać i jaką wykonują dalej. Sam bawiąc na urlopie widziałem, że kobiety nasze pracowały od wiosny do jesieni dzień w dzień od świtu do nocy, żęły zboże, siekły siano, zwoziły plony nocami, nocami wywoziły gnój na pola, odmawiając sobie snu, charując jak woły. Nic dziwnego, brakuje we wsi koni, brakuje mężczyzn do pracy, a pozostały dzieci, którym trzeba dać jeść, pozostała ziemia, którą trzeba uprawić, aby nie tylko własny naród utrzymać, ale i państwu przyjść z pomocą. Pewnego razu podczas urlopu poszedłem o 1-szej po północy siec łąkę, bo mi się urlop kończył i chciałem co najpilniejsze roboty porobić. Przychodzę na łąkę, patrzę, a tam ktoś siecze. Myślę sobie: No, teraz to ludzie nietylko dniami, ale i nocami pracują. Zabrałem się do roboty, a kiedy się rozwidniło, ujrzałem dwóch kosiarzy na sąsiednim gruncie. Nie mogłem poznać, czy to chłopy, czy nie. Podszedłem do nich po zapałkę, bo chciałem sobie fajkę zapalić. Zachodzę, patrzę, a to kobiety. Dowiedziałem się, że one całą noc nie spały, bo do 11-tej w nocy rozrzucały gnój, a potem musiały zająć się sieczeniem. Wpadły tylko do domu, aby dzieciom przygotować jedzenie, pośpiły je i znowu zabrały się do roboty. Takich żon było i jest dotąd tysiące. Zwłaszcza te, które mają mężów na wojnie, i te, którym synów pobrano kilku, muszą teraz pracować za wszystkich. Możemy naprawdę być dumni z naszych żon i matek i każdy z nas chowa dla nich

w swej duszy jak najserdeczniejszą wdzięczność. Niechże o tem wszystkie wiedzą, niech nie zrażają się trudnościami, niech we wszystkich sprawach, jakie im ciążą na sercu, zwracają się do posłów ludowych, a ci im zawsze dopomogą. Przedewszystkiem zaś niech wszystkie kobiety czytają naszego kochanego »Piasta«, bo z niego dowiedzą się, jak się bronić przed krzywdami i jak sobie radzić. Serdecznie wszystkich pozdrawiam. *Paweł Hodura.*

Do naszych kobiet.

Szpital w Wiedniu, w listopadzie.

Chciałem się zwrócić do wszystkich żon żołnierzy, z kilkoma słowami wezwania. Czytamy w »Piaście« różne zachęty do czytania gazet i książek, cieszymy się bardzo, że coraz częściej spotykamy te wskazówki i zachęty, pisane ręką kobiet. Dowodzi to, że kobiety nasze zrozumiały znaczenie oświaty, że się same do niej garną, skoro innych zachęcają. Chodzi mi o zwrócenie uwagi na rzecz, mającą wielkie dla całego narodu znaczenie. Kobiety nasze zdały egzamin ze swojej obywatelskiej wartości, kiedy zdołały utrzymać gospodarkę rolną, mimo braku najpotrzebniejszych rzeczy. Należałoby, aby teraz zajęły się najważniejszą rzeczą, mianowicie wychowaniem naszej młodzieży. Do dziś dnia widzi się na wsiach smutne objawy, niejednokrotnie nawet zdziczenie młodzieży. Przychodzi to z niezdawania sobie sprawy z tego, że wychowanie młodzieńca stanowi o wychowaniu dojrzałego człowieka. Ktokolwiek przejechał w tej wojnie różne kraje, a każdy z nas żołnierzy to zrobił, przekonał się, że Galicya wcale nie jest krajem biednym, tylko ma ludzi biednych umysłowo, a przyczyną tego jest niedbałość o wychowanie młodzieży. Matka powinna zawsze znaleźć chwilę czasu, aby spytać się dziecka, czego się uczyło w szkole, pomódz mu w nauce, zachęcić do czytania książki, czy gazety i nie żałować grosza na kupienie dziecku co jakiś czas popularnej, dobrej książeczki. Gdy czasy się uspokoją, trzeba będzie pomyśleć nad dalszem kształceniem dzieci, nad oddawaniem ich do szkół zawodowych, czego się dotąd nigdy nie robiło. Przygotowanie tego wszystkiego leży w rękach kobiet. A wierzajcie mi, kobiety, że mężowie wasi, powróciwszy z wojny, jeśli za co będą wam wdzięczni, to w pierwszej linii za to, że zastaną dzieci skromne, garnące się do oświaty i dobrze wychowane. To Wam chciałem powiedzieć.

Michał Gruszczyński.

Do ludu polskiego.

W polu, w grudniu.

Kochani Czytelnicy „Piasta"! My, żołnierze od półtrzecia roku stojący w polu, przekonaliśmy się podczas wojny, jakie nieocenione znaczenie ma nasz „Piast". Jedyne to pismo ludowe, które w tych ciężkich czasach opiekuje się ludem polskim, poucza ten lud i oświeca, broni przed krzywdami i staje się łącznikiem między rowami strzeleckimi w różnych stronach Europy, a naszemi rodzinnemi wsiami. Myśląc o „Piaście", myślimy równocześnie o Polskiem Stronnictwie Ludowem, którego „Piast" jest organem. Wojna wykazała, jakie ogromne znaczenie ma dla państwa lud. On dostarcza największej ilości żołnierza, on dostarcza chleba a więc dwóch warunków zwycięstwa. Lud przeniósł podczas wojny najwięcej, najwięcej stracił i traci. Najlepszymi opiekunami ludu okazali się posłowie ludowi, na których spadły ciężkie obowiązki, którzy jednak te obowiązki mimo najcięższych warunków, gorliwie spełniali.

Widać z „Piasta", i widać ze zarządzeń, ile dobrego zrobili posłowie ludowi, od ilu przykrości i ilu krzywd ludność ochronili. Siłę daje posłom ludowym to, że za nimi stoją masy ludu. I dlatego my, żołnierze, zwracamy się do Was, Bracia i Siostry, z jednem gorącem wezwaniem, abyście jak najliczniej stawali pod sztandarem „Piasta", tak, by w tym Nowym Roku, który nadchodzi, cały lud polski stanowił jedno olbrzymie stronnictwo ludowe, z jednym organem, to jest z „Piastem", z nim i z posłami ludowymi na czele. Kształtuje się obecnie przyszłość państw i narodów. Nas, w Galicyi, czeka również nowa przyszłość. Jaka będzie ta przyszłość dla ludu, to w znacznej mierze zależy od tego, jak silnem będzie stronnictwo ludowe. Przy układaniu nowej konstytucyi dla Galicyi żądania ludu o tyle będą spełnione, o ile władze będą widzieć potęgę stronnictwa. Najlepszym środkiem do skupienia całego ludu w stronnictwie ludowem jest rozpowszechnianie „Piasta", który się powinien znajdować w każdym domu na wsi. Postarajcież się o to, Bracia i Siostry, bo przez to samo przyczynicie się do spotężnienia stronnictwa i pracujecie dla własnej przyszłości. *Marcin Głuś,* Feldpost 287.

O ulgi dla matek i żon.

Wiedeń, w grudniu.

Szanowna Redakcyo! Chciałem się zwrócić do posłów ludowych ze sprawą na pozór drobną, a jednak bardzo ważną. W naszej gminie, z której pochodzę, w Niedomicach, w Tarnowskiem, była w roku 1915 taka bitwa, że prawie cała wieś została spalona. Ziemia zryta rowami i schroniskami, inwentarz zabrany, mężczyzn niema. Brakło więc nawozów, brakło siły pociągowej i rąk do pracy, wskutek czego urodzaje były liche. Mimo to zażądano od nas tyle zboża i ziemniaków, że nawet w latach urodzajnych byłoby to za dużo. Gdy byłem w jesieni na urlopie, kopałem ziemniaki i przekonałem się, że mało mniej było w ziemi kul szrapnelowych, jak ziemniaków. Wyznaczono za ziemniaki ceny tak małe, że właściwie nie pokrywają one nawet kosztów produkcyi. Natomiast daje się ludności we znaki szalona drożyzna butów, ubrania i wszystkiego, czego ludność wiejska potrzebuje. Za naftę n. p. trzeba płacić 1 koronę za litr, ale nadto trzeba się pół dnia wystać i przynieść żydowi grochu, masła, jaj, bo inaczej nie sprzeda. Możeby Szanowni posłowie ludowi przedstawili odpowiednim władzom nadużycia żydowskie przy sprzedaży cukru, nafty i t. d., bo niepodobna cierpieć, aby żyd tylko wtedy sprzedawał, gdy mu się przyniesie prócz pieniędzy prezent. Możeby się dało urządzić w ten sposób, żeby urzędy gminne mogły otrzymać za pośrednictwem starostw odpowiednią ilość nafty, cukru, mydła i t. d. i sprzedawać ludności w gminie po tej cenie, jaka jest wyznaczona. Obeszłoby się wtedy bez podarunków i bez straty czasu. Należałoby także poczynić starania, aby przecie gminy, zniszczone bitwami, zwolniono od dostarczania wielkiej ilości zboża i ziemniaków. Zasyłam serdeczne pozdrowienia wszystkim Czytelnikom.

Jan Tokarski.

W obronie kobiet.

W polu, w grudniu.

Kochani Bracia! Kiedy po długim pobycie w polu uzyskałem we wrześniu urlop, przekonałem się, jakie panują stosunki na wsi. Czytałem nieraz narzekania na marnotrawstwo i rozrzutność naszych kobiet, przekonałem się, że były to oszczerstwa, rzucane przez ludzi nieuczciwych i zazdrosnych ludzi, którzy siedzą w domu i nie odczuwają tego, ile się te kobiety musiały napracować i nadręczyć, aby utrzymać gospodarkę i zapewnić dzieciom życie. Widziałem na własne oczy, że kobiety, które mają mężów na wojnie, pracują podwójnie i nie mogłem się nadziwić, że tej pracy dają radę. Dość wspomnieć, że w nocy koło 12-tej godziny jeszcze widzieć światła w domach i kobiety, zajęte pracą domową. Marnotrawnej kobiety nie widziałem ani jednej. Natomiast widziałem, że kobiety te są prześladowane, a bronić się nie umieją. Dość wspomnieć udręczenia kobiet ze zasiłkami w powiecie pilzneńskim. Od mojej wsi, Wiewiórki, jest do Pilzna 20 km. I te kobiety muszą co miesiąc chodzić taki kawał drogi, zostawiać w domu dzieci, i iść po zasiłek. A przecie możnaby te zasiłki wysyłać co miesiąc pocztą. W innych powiatach tak urządzono, a w niektórych wójcia zabierają zasiłki i oszczędzają kobietom chodzenia

Należałoby przecie postarać się o ulżenie tym kobietom trudów i kłopotów. Zasyłam wszystkim serdeczne pozdrowienia, a zwłaszcza tym naszym kobietom, które niesłusznie spotwarzano.

Wojciech Ruda, Feldpost 287.

Jeszcze sprawa asekuracyi.

Nedvezl, w Czechach, w grudniu.

Szanowna Redakcyo! Cieszy nas to ogromnie, że w „Piaście" coraz częściej odzywają się teraz żołnierze tak z frontu, jak i z etapów. Każdy z nich porusza jakąś sprawę, niejeden daje mądre rady i wskazówki, niejeden porusza bolączki. I ja chciałem dziś poruszyć jedną taką bolączkę, o której już nawet któryś z moich kolegów pisał. Chodzi mi o to zmuszanie kobiet do asekurowania żołnierzy, pełniących służbę na etapach. Rozumiem ja i moi koledzy znaczenie asekuracyi żołnierza, który idzie w ogień, ale jeśli asekuracya jest dobrowolną, a jest taką, to nie wolno żadnemu kasyerowi w urzędzie podatkowym zmuszać kobiet do asekurowania mężów czy synów, a jeśli kobiety asekurować nie chcą, to im nie wolno ściągać znacznych rat na opłatę asekuracyi, bo to jest bezprawie. Dziś każda korona ma ogromne znaczenie, bo jest ogromna drożyzna. Jeśli kobieta nie chce asekurować męża czy syna, to widocznie liczy się ogromnie z tem, że i tych parę koron braknie jej w miesiącu, a na tem cierpi ona i dzieci. Prosilibyśmy więc o poczynienie kroków u władz, aby kobiet nie zmuszały do asekuracyi. *Julian Piwoński.*

Prośba do posłów.

Blumau, w Dolnej Austryi.

Szanowna Redakcyo! Jest nas tutaj w Dolnej Austryi , w Blumau spora garść Polaków, starszych i młodszych. Pracujemy nad wyrobem amunicyi, która dziś tak ogromną w wojnie odgrywa rolę. Chcieliśmy się zwrócić do pp. posłów ludowych z prośbą, aby podjęli kroki u odpowiednich władz i postarali się o zapobieżenie temu, co się obecnie dzieje, a co nas, żołnierzy, dotyka. Matki, żony i siostry nasze posyłają nam niejednokrotnie paczki z chlebem i z czemś do chleba. Niestety, paczki te otrzymujemy bardzo często rozpieczętowane, a w przesyłce brak zwykle lepszych rzeczy, bardzo często zaś wcale paczek tych nie dostajemy. Nas to boli, niemniejszą zaś boleść sprawia naszym matkom i żonom, które sobie przecie od ust odejmują, by tylko synom, mężom i ojcom w dowód pamięci posłać coś, zwłaszcza na święta. Nie tyle chodzi już o same te przedmioty, ile o to, że każdy z nas czeka, dowiedziawszy się z listu o wysłaniu paczki, kiedy poczta nadejdzie, bo widzi w tej paczce najlepszy dowód pamięci o sobie u swoich najbliższych. I dlatego bardzobyśmy prosili, by władze przeciw podobnym nadużyciom, które miejsca mieć nie powinny, energicznie wystąpiły.

Polacy w Blumau.

Po proklamacyi państwa polskiego.

W polu, 1 grudnia 1916.

Wśród skał i kamieni, zdaleka od rodzinnych stron, chwytam za ołówek i piszę do naszego kochanego „Piasta", aby się z Wami, drodzy Bracia i Siostry, coście w domu zostali, podzielić uczuciami, jakie przepełniły nasze serca, kiedyśmy się dowiedzieli o tem radosnem dla narodu naszego zdarzeniu, o ogłoszeniu wolnego, niepodległego państwa polskiego. Ojczyzna nasza, Polska, po stu latach niewoli, strząsnęła z siebie kajdany i wchodzi oto na drogę nowego życia! Nie na darmo przelewała krew polska młodzież, nie poszły na marne trudy i znój polskich żołnierzy! Spełnia się oto bowiem to, o czem marzyli ojcowie nasi, z czego pragnieniem myśmy poszli w ten ogromny bój. Niechże Bóg Wszechmogący błogosławi Polsce, ziemi i ludziom, niech błogosławi pracy naszej! O to prosiliśmy Boga wszyscy, gdy nas wieść radosna o wskrzeszeniu Polski dobiegła. — Pozdrawiam wszystkich Czytelników i Czytelniczki.

Karol Mazurkiewicz, Feldpost Nr 131.

W polu, 28 listopada 1916.

Przeżyliśmy tu, w okopach, radosny dzień, kiedyśmy usłyszeli, że Królestwo Polskie zostało odbudowane. Radość była u nas bez granic. I ze wszystkich serc szły gorące życzenia do Warszawy, do tej stolicy kochanej, aby ją Bóg swoją otoczył opieką, aby Polska wstała potężna, silna zgodą i jednością narodu, jaśniejąca blaskiem odrodzenia. — Bracia Polacy! Bierzcie się do dzieła, pracujcie, aby to państwo zyskało odrazu silne fundamenty. Pamiętajcie, że w Polsce każdy człowiek jest skarbem Ojczyzny, otaczajcie opieką sieroty wojenne, zajmijcie się tymi, których wojna wyrzuciła z ich własnych siedzib rodzinnych, dbajcie o wychowanie młodzieży! — I niechaj Wam w tej pracy szczęści miłosierny Bóg!

Radość naszą narodową przerwała nam smutna wieść o śmierci naszego Najjaśniejszego cesarza Franciszka Józefa I. Łzy zabłysły w oczach polskich żołnie-

rzy, bo my odczuliśmy w jednej chwili, cośmy stracili przez zgon tego wielkiego monarchy. Smutno i cicho było na pozycyi, jakby nikogo nie było. Tylko czasem Moskale puszczali swoje ekrazytowe szrapnele.

Po kilku dniach zebraliśmy się wszyscy na przeznaczonem miejscu, przybrani w zieleń i złożyliśmy przysięgę nowemu monarsze, cesarzowi Karolowi.

Tak spędzany czas na pozycyi od miesięcy, a tu końca tej zawieruchy wojennej nie widać... Kończąc, składam serdeczne podziękowanie czcigodnym posłom ludowym za ich zabiegi i trudy w sprawie usunięcia nakazu zamykania żarn. Uzyskane przez nich ulgi powinna ludność pamiętać. Wreszcie wzywam Was wszystkich, Bracia i Siostry, czytajcie „Piasta", prenumerujcie go i innych do prenumeraty zachęcajcie. Niech po Nowym Roku nie będzie ani jednego domu, w którymby „Piasta" nie było! Wasz przyjaciel

Paweł Bernacki.

W polu w grudniu 1916.

Kochani Bracia! Wiek cały cierpiał naród polski, krwawił się w powstaniach i dobijał się tej wolności, bez której Polakowi żyć trudno na świecie. Ojcowie nasi modlili się o zmartwychwstanie Ojczyzny, tysiące bojowników o jej wolność życie złożyło w ofierze na polach bitw, albo w ciężkich więzieniach rosyjskich — aż ta wymarzona ojczyzna, Polska, wyłoniła się nam teraz z dymów armatnich, z kurzawy europejskiej wojny. Żołnierzy przedostatniej walki o wolność niewielu już pozostało — ci dzielą z Legionami radość ze wskrzeszenia polskiego państwa. Oby Bóg dał, by to państwo polskie rosło w siłę, potęgę i świetność!

Marcin Głus, Feldpost Nr 287.

W polu, 24 listopada 1916.

Wiadomość o wskrzeszeniu państwa polskiego napełniła wszystkie serca polskie radością. Państwo polskie się tworzy. Trzeba je budować od fundamentów i oprzeć na takiej podstawie, by już nigdy nie upadło. Zadaniem Rządu tymczasowego będzie dbać o to w pierwszym rzędzie. Podstawą każdego państwa jest lud. Mamy nadzieję, że czynniki miarodajne w Królestwie zdają sobie z tego sprawę i postarają się, by lud w nowem państwie uzyskał należące mu się prawa i otrzymał należyty udział we władzy. Byłoby nieszczęściem dla Ojczyzny, gdyby lud chciano uszczuplić w prawach. Do tego potrzeba i zmiany postępowania niektórych przedstawicieli wielkiej własności. Wierzymy, że wielka chwila dziejowa zrobiła swoje u wszystkich stanów, że więc lud polski w Sejmie i rządzie warszawskim otrzyma to, co mu się należy. Z tem życzeniem witamy zawiązek polskiego rządu. *Ludwik Anioł*, Feldpost 287.

Obdachsegg (Styrya), 1 grudnia 1916.

Pozdrawiam wszystkich Czytelników i Czytelniczki, życząc im Wesołych Świąt i wesołego Nowego Roku.

Jan Rozumek.

Organizacya pracy.

W państwie niemieckiem obecnie rząd zajęty jest organizacyą pracy obywatelskiej wyłącznie w celach państwowo-wojennych; — u nas natomiast zachodzi konieczna potrzeba zajęcia się organizacyą i nauczaniem pracy w celach narodowo-ekonomicznych. Naród nasz, prawie wyłącznie rolniczy, traci corocznie miliony swych bogactw przyrodzonych dla braku pracy, miliony rąk conajmniej przez $^1/_2$ roku pozostaje bezczynnie na wsi i małych miastach, a bezczynność ta wytwarza szybkiem tempem anormalne stosunki wśród naszego społeczeństwa. Dawniej nasza ludność wieśniacza miała zbyt szczupłe wymogi życiowe i te zaspokajała prawie wyłącznie z płodów swej roli, zużytkowując przytem przez wszystkie pory roku pracę własną i mieszczan rzemieślników.

Dziś wymogi tej ludności niepomiernie wzrosły, a zaspokaja ona je niemal wyłącznie obcymi fabrykatami, na co wydaje cały swój dobytek i dorobek, zubożając siebie i społeczeństwo, bo następstwem tego brak pracy w miesiącach zimowych dla niej i dla rzemieślników, którzy znikają prawie zupełnie z miast i miasteczek.

Bezczynna młodzież obojej płci chętnie urządza schadzki, a korzystając z braku dozoru starszego rodzeństwa i ojców, pozostających na wojnie, dąży właśnie w objęcia takich ognisk życia, gdzie najmniej tego dozoru lub go wcale niema i oddaje się niepożądanym praktykom, prowadzącym często do występków i zbrodni.

Dowodem tego coraz liczniejsze wykroczenia gromadne przeważnie podrostków, uwydatniające się w czynnościach Sądów karnych, gdzie dawniej zmowy do gromadnych czynów karygodnych były rzadkością, a obecnie prawie co trzecia sprawa t. zw. zbrodni, a co piąta przekroczeń obejmuje po kilku, a nawet kilkunastu złoczyńców, zmówionych na tle najrozmaitszych podniet zmysłowych.

Tak anormalnemu stanowi, coraz bardziej i szybciej wkradającemu się w stosunki ludności rolniczej i małomiejskiej, można zaradzić przez zajęcie zmuszonych próżnować rąk i umysłów przemysłem domowym.

Należałoby zorganizować nauczanie pracy i przemysłu domowego.

Obecnie mamy liczne rzesze inwalidów wojennych, utrzymywanych przez państwo, a pochodzących z okolic przesiąkłych przemysłem i rozkwitem rękodzieł. Ludzie ci, uzdolnieni w różnych rzemiosłach i gałęziach przemysłu, nadają się na znakomitych nauczycieli fachowych po wsiach i krzewicieli przemysłu domowego wśród naszej ludności jak: ręcznego przędzenia, tkactwa, krawiectwa, pończosznictwa, koronkarstwa, garbarstwa, szewstwa, białoskornictwa, kuśnierstwa, rymarstwa i t. p.

Nauczanie będzie tanie i skuteczne.

Inwalidzi chętnie oddadzą się nauczaniu, choćby dla samej rozrywki, a młodzież wolna od pracy rolnej garnąć się będzie ku takim nauczycielom, choćby dla samej ciekawości, zapominając o zgubnych zapędach.

Zyska ona bardzo wiele moralnie i materyalnie" stworzy dla siebie niejednokrotnie podstawę bytu, a spo-

teczeństwu przyniesie chlubę i przysporzy bogactwa narodowego.

Zaniedbanie zaradzenia złemu spowoduje upadek sił roboczych w przeważającej części naszego społeczeństwa, podrożenie robocizny rolnej i zwyżkę niepomierną rolnych płodów, a dorobek pójdzie na liche wyroby fabryczne do obcych.

Należałoby zatem w miarodajnych kołach energicznie zająć się wprowadzeniem instytucyi takich nauczycieli po wsiach i miasteczkach, a wyjdzie to na pożytek moralny i materyalny całego naszego społeczeństwa.

Dr Andrzej Głogoczowski
c. k. sędzia powiat.

Mielec, w grudniu 1916.

Odbudowa Galicyi.

Kierownicy ekspozytur budowlanych krajowej Centrali dla odbudowy otrzymali z Centrali okólnik, określający **akcyę budowlaną na zimę**. Okólnik ten ze względu na jego ważność, przytaczamy poniżej w całości.

L. 3337 :I.

Kr[illegible]

„Okólnik do wszystkich Panów Kierowników Ekspozytur budowlanych.

Doświadczenia, zyskane w ciągu kilkumiesięcznej działalności Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi, wykazują, że w lecie i jesieni wszelkie siły robocze i pociągowe tak bardzo są zajęte uprawą roli i wogóle zadaniami aprowizacyi, że na nader pilne prace budowlane, mimo widocznych starań i wysiłków, czasu i sił nie starczyło. Dlatego będzie szczególnym obowiązkiem pp. Kierowników Ekspozytur budowlanych wyzyskać nadchodzącą porę zimową dla zwózki materyałów budowlanych na miejsce przeznaczenia i wyzyskania wolnych od prac w polu sił ludzkich do wykończenia budynków już rozpoczętych i przygotowania budowli na rok 1917.

Panowie Kierownicy Ekspozytur muszą postawić sobie zadanie, aby każdemu, kto utracił swe domostwo wskutek wypadków wojennych, najpóźniej w roku 1917 zabezpieczyć przynajmniej nieodzownie potrzebne mieszkanie i pomieszczenie na inwentarz w jego własnym budynku, wykonanym conajmniej w granicach budowanych dotąd jednoizbowych domów, obejmujących zarazem sień, komorę, stajnię na 3 do 4 sztuk inwentarza żywego, ewentualnie także poddasza na sprzęty gospodarskie.

Budynki te winny mieć już charakter ile możności, stały, ale budowane być w ten sposób, aby je w miarę potrzeb właściciela można było w stosownej chwili rozszerzyć lub zamienić na inny cel. Nie wyklucza to wcale popierania budowy definitywnej, o ile strony poszkodowane same ją podejmują.

Akcyę budowlaną ożywić i przyspieszyć należy według możności przez popieranie inicyatywy własnej poszkodowanych, a więc przedewszystkiem przez subwencye, ułatwienia w nabyciu materyału budowlanego i pomoc w robociźnie pieszej i ciągłej, tudzież udzielenia im pomocy i porady technicznej, co zalecono już Ekspozyturom tutejszym okólnikiem z 8 października 1916 l. 1267/I. Nadto należy przestrzegać, aby budynki, zwłaszcza definitywne, wykonywano z uwzględnieniem postanowień obowiązujących ustaw budowlanych, aby odpowiadały wymogom sanitarnym i policyi ogniowej, tudzież, aby je stawiono z uwzględnieniem postanowień co do regulacyi miast i wsi.

Wobec tego **można będzie udzielać subwencyi** tylko pod warunkiem zastosowania się do powyższych postanowień i zarządzeń. Namiestnictwo uczyniło spostrzeżenie, że z tego najprostszego sposobu popierania akcyi budowlanej Panowie Kierownicy Ekspozytur w niedostatecznym stopniu robią użytek; subwencye udzielane są z pewną trwożliwością, częstokroć w niedostatecznej wysokości, co ludność do odbudowania domów zniechęca i sprawia, że poszkodowani wolą wyczekiwać na wystawienie im niezbędnych budynków przez Ekspozyturę, bez własnego współdziałania

Dlatego polecam Panu, aby obok udzielania subwencyi na przyszłość, zrewidował operat dotychczasowego subwencyonowania odbudowy w tamtejszym powiecie i **mieszkańcom, którzy sami wybudowali już swe budynki a dostatecznej subwencyi nie otrzymali i przez to popadli w długi, lub budynku odpowiednio wykończyć nie mogli, subwencyę dodatkowo wypłacił, względnie udzieloną już w miarę potrzeby uzupełnił.**

Subwencyi należy udzielać przedewszystkiem w materyałach budowlanych, o ile są do dyspozycyi tudzież przez pomoc w robociźnie, nie jest jednak wzbronione udzielanie także subwencyi w gotówce. Ostatnia winna być udzieloną w sposób i pod warunkami, zapewniającymi jej odpowiednie użycie.

Nad wykonaniem budowli subwencyonowanych należy rozciągnąć stałą kontrolę.

Dla ludności, nie mogącej nawet przy określonej wyżej czynnej pomocy Ekspozytury wybudować koniecznych budynków we własnym zarządzie, musi Ekspozytura sama zająć się budową i to jaknajrychlej i z jak największą energią, aby, jak na wstępie wspomniano, **kategorya ludzi bezdomnych w ciągu roku 1917 w kraju istnieć przestała.** Budowle te należy wykonywać ile możności z uwzględnieniem planu i opisu budowy, przesłanego Panu Kierownikowi rozporządzeniem z 14 września 1916 l. 909:I., niema jednak przeszkody, aby uwzględniać istniejące zwyczaje i zamiłowanie ludności poszczególnych okolic, o ile nie sprzeciwiają się zasadniczym wymogom hygieny i policyi ogniowej i drogowej, tudzież co do wprowadzenia pewnych zmian w konstrukcyi dachu lub zewnętrznym wyglądzie budynku.

Wskazówki powyższe, dotyczące stworzenia najpotrzebniejszego pomieszczenia bezdomnych i udzielania na ten cel subwencyi odnoszą się do budowli włościańskich, analogicznie należy jednak stosować je także do miast, starając się przedewszystkiem, aby na pomieszczenie bezdomnych wyzyskać domy częściowo uszkodzone dające się naprawić kosztem niższym, niż wymaga budowa baraków, której zasadniczo należy unikać, lub kosztem równym.

Do budynków na obszarach dworskich odnoszą się rozporządzenia z dnia 15 kwietnia i 1 lipca 1916 l. 11160/ZAO. i 1716, według których obszary dworskie traktować należy indywidualnie.

Tej gałęzi odbudowy należy również poświęcić jak największą pieczę."

Sprawa rekwizycyi ziemniaków.

Gdy pisarz gminny ogłosił w gminie Osiek rozporządzenie z c. k. starostwa, że gmina ta ma dostawić przymusowo 20 wagonów ziemniaków i to po cenie 9 koron za metr, ludność zdumiała się ogromnie. Rolnik napracował się, narzygamiał, nie dospał, musiał drogo płacić za wszystko, a tu naraz musi plon tej swojej pracy oddawać za cenę, nie stojącą w żadnym stosunku do kosztów produkcyi. Dowiedziawszy się o tej rekwizycyi, siadłem do stołu i zacząłem liczyć, ile mnie samego kosztuje produkcya jednego metra ziemniaków, które muszę oddawać po 9 koron za metr państwu. I jakżo wypadł obrachunek? Proszę liczyć produkcyę ziemniaków na jednym morgu ziemi:

Wartość czynszu dzierżawnego i podatki 55 koron: uprawa ziemi, pokładanie i bronowanie 17 kor.; 80 fur nawozu po 10 koron, 300 koron; wywiezienie tego nawozu (3 dni po 30 koron) 90 koron; przyoranie nawozu 30 kor., sadzonki (10 m. po 14 kor.) 140 koron; zasadzenie (5 robotnic po 4 korony) 20 koron; bronowanie przed okopywaniem 6 koron; okopanie (10 robotnic po 4 korony) 40 koron; wykopanie (16 robotnic po 4 korony) 64 koron; zwiezienie z pola przynajmniej 10 koron; zakopcowanie pierwsze ochronne 10 koron. Razem 782 koron.

Wydatność ziemniaków z morgi bywa zmienna i różna. Zależy od warunków klimatycznych, dobroci gleby, uprawy ziemi, obrobienia, wypielenia, czasu posadzenia, wreszcie dobroci gatunku sadzonek. Zatem, biorąc więcej niż średnio dobry plon za podstawę obliczenia, to znaczy 50 metrów z morga, po 9 koron za metr, otrzymuję 450 koron; więc mam niedobór 352 koron.

Znaczy to, że produkcya jednego metra kosztuje rolnika około 16 koron. A jeżeli plon nie dopisze z różnych przyczyn, nie mówiąc już o klęskach elementarnych, to przecie morga ziemi nie wstydzi się wydać 30 a nawet 20 metrów. Jakiż wtenczas będzie rachunek? Wkońcu podane tutaj koszta produkcyi nie dadzą się wszędzie zastosować, bo n. p. robota konna jest w całym szeregu okręgów znacznie droższa. Rolnikom, którym się zabiera ziemniaki po 9, a miejscami nawet po 7 koron, odliczając koszta furmanki, dzieje się więc oczywista krzywda. Zabranie zaś ludności nadmiernej ilości ziemniaków, spowoduje już w zimie ciężkie skutki, a na wiosnę to już chyba niewiadomo, co się będzie sadzić.

Franciszek Kramarczyk, b. poseł sejmowy.

W sprawie rewizyi zasiłków.

Swego czasu poruszył p. Piątkowski w „Piaście" myśl, że wypadałoby przejść i zbadać arkusze zasiłkowe, bo wobec nowych rozporządzeń i często niewłaściwych motywów komisyi zasiłkowej potrzebne są w tych arkuszach zmiany na korzyść ludności. Sprawa zasiłków jest w naszym kraju dalej, tak jak była, jedną wielką bolączką. Zamiast rozpisywać się o niewłaściwościach, przytoczę przykłady z życia. Niejaka Marya Fabiś wniosła prośbę o udzielenie zasiłku pominiętym dzieciom. Zabrano jej arkusz płatniczy, wytrzymano go siedm miesięcy i zwrócono na kilkakrotne prośby, a zasiłku pominiętym dzieciom nie udzielono, bynajmniej odmowy nie umotywując. Niejaka Julia Fabiś wniosła ponowną prośbę o zasiłek za siebie i za czworo drobnych dzieci, jeszcze dnia 25 kwietnia b. r. W maju żandarmerya zbadała stosunki podającej, ale do dziś dnia ani jej, ani jej dzieciom, pominiętym przy pierwszym wymiarze zasiłku, dodatkowego zasiłku nie udzielono. Kobieta ta musiała pielgrzymować kilka razy do Grybowa, gdzie jej wreszcie oświadczono, że tamta prośba jest przedawniona (??) i że musi zrobić nową prośbę. Niejaka Katarzyna Leśniak wniosła prośbę o zasiłek na nowonarodzone dziecko i na pominiętego od zasiłku ojca, 70-letniego starca kalekę. Od wniesienia prośby minęło 21 miesięcy. Kobieta ta musiała również pielgrzymować kilka razy do Grybowa, gdzie jej wkońcu oświadczono, iż tam żadnej prośby niema, a jest faktem, że kobieta ta wniosła prośbę dwa razy i nadała ją na pocztę za recepisem. Czy istotnie w grybowskiem starostwie próśb tych w komisyi zasiłkowej niema?

Rewizya arkuszy zasiłkowych jest rzeczą konieczną i pp. posłowie ludowi powinni zorganizować odpowiednią w tym kierunku akcyę, przez co uchyliliby tysiące krzywd i przyszli z pomocą tysiącom najbiedniejszych rodzin. Urzędy gminne do tego rodzaju pracy się nie nadają. W jednych są sami analfabeci, w innych często ludzie niedobrzy, w innych wreszcie ludzie, którzy zazdroszczą każdemu wszystkiego i przy poświadczeniu podań załatwiają osobiste porachunki. Zaś te urzędy gminne, które spełniają swój urząd naprawdę po obywatelsku, nie mogą wprost jąć się tej pracy, bo są istotnie przeciążone najrozmaitszemi pracami. Wskutek tego do przeglądnięcia arkuszy płatniczych i do zbadania całej sprawy zasiłkowej należałoby wydelegować jakichś zaufanych członków.

Wojciech Potok ze Zborowic.

Dostawa siana i słomy.

Krajowa Centrala pasz objęła imieniem rolników przeprowadzenie sprzedaży siana i słomy dla c. k. armii, jako krajową dostawę na zasadzie ustawy o świadczeniach wojennych.

Za produkt odpowiedniej jakości, zgodny z wymaganiami, stawianemi przez wojskowość, płacić będzie Krajowa Centrala pasz następujące ceny maksymalne według rozporządzenia ministeryalnego z dnia 10 stycznia 1916 Dz. u. p. Nr 12:

za siano luźne	K 15·—
„ „ prasowane	K 16·50
„ słomę równą i luźną	K 11·—
„ „ „ prasowaną . .	K 12·50
„ „ mierzwę luźną	K 10·—
„ „ „ prasowaną . .	K 11·50

wszystko 100 kg, loko wagon stacyi nadawczej.

Z cen podanych potrącać się będzie tytułem dodatku manipulacyjnego dla Krajowej Centrali pasz po K —·50 od każdych 100 kg dostarczonej paszy.

Zgłoszenia z podaniem ilości i terminu dostawy skierowywać należy pod adresem Krajowej Centrali pasz Kraków, skrytka pocztowa 129, poczem przesłane zostaną warunki sprzedaży oraz stosowna umowa do podpisu

Tworzenie Polski.

Sprawa urządzenia podstaw państwa polskiego jest w Warszawie w pełnym toku. Do chwili jednak, kiedy te słowa piszemy,

Rada Stanu nie została jeszcze ustanowiona.

Między społeczeństwem a władzami okupacyjnemi panują dotąd sprzeczne poglądy na istotę zadań Rady Stanu. Władze okupacyjne stoją na stanowisku, że zwołanie Sejmu i wybory do Sejmu na razie są niemożliwe, że więc Rada Stanu ma obowiązek przedewszystkiem zająć się stworzeniem armii. Najpoważniejsza korporacya polityczna, reprezentująca większość narodu, to jest Międzypartyjne Koło Polityczne, stoi zaś na stanowisku, że Rada Stanu nie może mieć charakteru Rządu Narodowego i że jej jedynem zadaniem jest przygotować i przeprowadzić wybory do Sejmu, zaś armię polską stworzyć, powołać ludzi pod broń i pchnąć ich w bój może tylko Sejm, jako przedstawicielstwo woli narodu. Taką deklaracyę złożyli przedstawiciele Koła Międzypartyjnego przedstawicielowi władz niemieckich. Dlatego Koło Międzypartyjne nie chce wziąć udziału w Radzie Stanu.

W ubiegłym tygodniu zwołał gen. Beseler najwybitniejszych polityków i wezwał ich, by nie stawiali żądań niemożliwych, a więc wyborów, Sejmu i Rządu, ale zabrali się do utworzenia Rady Stanu, któraby przedewszystkiem zajęła się formowaniem wojska. Słychać, że po tej konferencyi Koło Międzypartyjne miało się zgodzić na wzięcie udziału w Radzie Stanu, której marszałkiem koronnym miałby zostać prezydent Warszawy, książę Zdzisław Lubomirski. Wiadomości te nie są jeszcze sprawdzone.

Marki polskie.

Królestwo otrzyma teraz swoje pieniądze. Będą to m a r k i polskie, wydane przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową. Marka polska jest równą marce niemieckiej, a więc wartość jej wynosi, jak obecnie, 1 kor. 51 hal.

Legiony.

Legiony zostały już rozlokowane po miastach Królestwa. Pułk czwarty stoi w Modlinie. Inspektorem armii polskiej został dotychczasowy gubernator Łodzi, generał B a r t, który przybył już do Warszawy, gdzie się znajduje Komenda Legionów. Raporty składano w języku polskim. Oficerom Legionowym zabroniono brać udział w zebraniach politycznych.

Chłopi z Królestwa do Papieża.

Na podstawie uchwał wiecu chłopskiego w Warszawie, wysłano do Ojca św. telegram, w którym lud polski składa Ojcu św. hołd czci i wdzięczności za stałą opiekę Stolicy św. nad Polakami w czasie panowania moskiewskiego i z prośbą, aby Ojciec św. błogosławił orężowi polskiemu i wymodlił u Pana Zastępów dzielnego króla polskiego, którýby państwo polskie podźwignął z ruiny i powiódł w przyszłości dla dobra Kościoła i Europy.

Niemcy w Królestwie.

W Łodzi odbył się zjazd Niemców z Królestwa. Uchwalono rezolucyę, domagającą się, by rząd niemiecki ochronił i zapewnił gospodarcze i kulturalne interesy Niemców w Królestwie, by im dał nieograniczone prawo zrzeszania się i zarządzania wszelkiemi szkołami niemieckiemi.

Sprawa polska za granicą.

W Sejmie węgierskim prosił hr. Tisza, by posłowie nie poruszali sprawy polskiej, której stan nie nadaje się dziś do publicznego omawiania. W Rosyi prezydent ministrów kazał sobie obecnie przedłożyć akta w sprawie polskiej. W ubiegłym tygodniu omawiał on sprawę polską z posłami polskimi do Dumy. Na ogół rząd rosyjski stoi dalej na dawnem stanowisku, a nawet demokratyczne stronnictwa, jak n. p. kadeci, podzielają zupełnie stanowisko rządu i nie chcą słyszeć o państwie polskiem. Ale to już — zapóźno.

Wyodrębnienie Galicyi.

Sprawa wyodrębnienia Galicyi, zapowiedziana w manifeście ś. p. cesarza Franciszka Józefa I. dnia 5 listopada 1916 wchodzi na drogę urzeczywistnienia. Dzisiaj nie ulega już wątpliwości, że wyodrębnienie Galicyi dokonane zostanie cesarskiem rozporządzeniem, bo było rzeczą pewną, iż w parlamencie ustawa ta nierychło doczekałaby się uchwalenia, o ile wręcz nie zostałaby odrzucona. W ciągu najbliższych tygodni opracowaną zostanie nowa konstytucya dla Galicyi, która ma się stać s a m o d z i e l n ą p r o w i n c y ą, pewnego rodzaju małem państwem, złączonem z Austryą. Koło Polskie rozpoczęło już prace nad zestawieniem postulatów narodu polskiego, które w akcie, nadającym Galicyi samodzielność, powinny być uwzględnione. W tym celu komisya parlamentarna Koła Polskiego podzieliła się na subkomitety: konstytucyjny, administracyjny, ekonomiczny i subkomitet dla szkód i świadczeń wojennych. Na czele tych subkomitetów stanęli: eksc. Biliński, eksc. Leo, eksc. Długosz i eksc. Tarnowski. W subkomitetach zasiadają nasi posłowie: Długosz, Kędzior i Lasocki.

W chwili, kiedy subkomitety zabierają się do opracowania i zestawienia najważniejszych żądań ludności, musimy zaznaczyć jasno i wyraźnie, że przy układaniu nowej konstytucyi dla Galicyi prawa, **zdobyte przez lud polski do czasu przed wojną, nie mogą być w konstytucyi dla Galicyi żadną miarą uszczuplone.** Sprawa **ustroju gminnego** musi być załatwioną w sposób, odpowiadający dzisiejszemu uświadomieniu, sile i żądaniom polskiego ludu. Ekonomiczne i gospodarcze podstawy rozwoju kraju całego muszą być zagwarantowane. Wszelkie **skarby naturalne Galicyi,** sól, węgiel, nafta, wszelkie domeny, **muszą przejść na własność kraju,** który ma być jedynym ich właścicielem. Zagwarantowane też musi być w rozporządzeniu o wyodrębnieniu Galicyi stanowcze żądanie ludności polskiej, że **odbudowa kraju,** który przez wojnę, w interesie i obronie państwa został zniszczony na wszystkich polach gospodarczego i ekonomicznego rozwoju, **musi być dokonaną kosztem całego państwa.**

To są najważniejsze sprawy, najistotniejsze żądania polskiego ludu, które przy obradach nad ukształtowaniem się nowego życia naszego kraju muszą być przez Koło Polskie wzięte pod rozwagę i przedstawione rządowi z należytym naciskiem.

Wojna europejska.

Ubiegły tydzień, mimo, że we Francyi i w Rumunii toczyły się zacięte bitwy, nie stał pod znakiem wojny, ale

pod znakiem pokoju.

Nota państw centralnych, zawierająca propozycyę zakończenia wojny i natychmiastowego przystąpienia do układów pokojowych, wywarła w całym świecie ogromne wrażenie i była przedmiotem roztrząsań w pismach, parlamentach i rządach. Pisma angielskie, o ile w pierwszej chwili rzuciły się z zajadłością na Niemcy, pisząc, że „z narodem rabusiów, tygrysów i mężów stanu, którzy łamią traktaty“, pokoju zawierać niepodobna, ochłonęły powoli i zaczęły przemawiać bardziej pojednawczo, prawdopodobnie otrzymawszy takie polecenie od rządu. Zarówno bowiem rządy, jak ludy w koalicyi i w państwach neutralnych, zdały sobie sprawę z tego, że odrzucenie propozycyi państw centralnych i przedłużenie wojny spadłoby zbyt wielką odpowiedzialnością na tych, coby te propozycye odrzucili.

Stanowisko rządów koalicyi

co do przyjęcia lub odrzucenia propozycyi pokojowych nie zostało jeszcze ustalone. Są nawet dziś dość znaczne między temi rządami różnice. Pierwszy wystąpił przeciw propozycyom państw centralnych prezydent ministrów francuskich, Briand, który zwrócił się do Francyi z okrzykiem: Baczność, wróg się zbliża i przedstawił notę państw centralnych jako podstęp, który miał służyć do uspokojenia ludów tych państw i podburzenia neutralnych. Rząd włoski zachował się powściągliwie. Prezydent ministrów Boselli oświadczył w parlamencie, że koalicya jeszcze się nie porozumiała co do odpowiedzi na notę państw centralnych, a rząd włoski idzie zgodnie ze swymi sojusznikami.

Rząd rosyjski wystąpił ze stanowczem odrzuceniem propozycyj pokojowych. Minister spraw zagranicznych Pokrowski oświadczył, że wojna będzie prowadzona do ostateczności. Duma zaś jednomyślnie oświadczyła się za rządem i za dalszą wojną. Wszyscy czekali z napięciem, co powie Anglia, boć wszystkim wiadomo, że ona to kieruje koalicyą i że od niej w ogromnej mierze zależy decyzya i Rosyi i Francyi i Belgii i drobnych ich sojuszników. Dziwna rzecz, że po ogłoszeniu noty pokojowej i dawny szef rządu angielskiego, Asquith, i nowy, Lloyd George, zachorowali i nie zjawili się w parlamencie. Dopiero we wtorek 19-go b. m. zjawił się Lloyd George na posiedzeniu parlamentu i wygłosił mowę, na którą wszyscy z napięciem czekali.

Stanowisko Anglii.

Lloyd George oświadczył, że „odpowiedź angielska na propozycyę niemiecką dana będzie w pełnem porozumieniu ze sojusznikami“, przyznał, że „ktoby chciał wojnę lekkomyślnie przedłużać, musiałby wziąć winę za tę zbrodnię na swoje sumienie“, ale dodał, że „przyjęcie propozycyj niemieckich oznaczałoby, że Anglia wsuwa głowę w pętlę, wiszącą na sznurze“; podniósł, że **„bez zadośćuczynienia pokój jest niemożliwy“, że „Anglia obstaje przy tem, by otrzymać jak najpełniejsze gwarancye, że pruska kasta wojskowa nie zakłóci więcej pokoju europejskiego“.** W końcu oświadczył, że **koalicya da w ciągu kilku dni formalną odpowiedź na propozycye pokojowe państw centralnych.**

Tak więc

szale pokoju i wojny jeszcze się ważą,

widać z tego jednak, że Anglia nie zajmuje tak nieubłaganego stanowiska, jak Rosya i Francya, i że w gruncie rzeczy nie byłaby od tego, by zacząć układy pokojowe. Za kilka dni ogłoszona zostanie odpowiedź koalicyi, sprawa będzie więc rozstrzygnięta. Możliwe, że w tej odpowiedzi koalicya postawi swoje warunki pokoju, może ich zażąda od państw centralnych, to jedno zdaje się nie ulegać kwestyi, że mimo wszystko, **pragnienie pokoju jest zbyt silne wszędzie, że z tem liczą się najzaciętsze rządy i że poza kulisami toczy się już robota dyplomatów.** Mimo wojny więc, mimo dalszych walk, **praca pokojowa w gabinetach państw już się zaczęła, a o to było najtrudniej.** Może na Nowy Rok dowiemy się już na pewne, czy ta robota wyda wnet owoce, czy też trzeba będzie dalej prowadzić rzeź ludzką w jaką się wojna europejska zmieniła.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Rosyanie nie zaprzestali i w ubiegłym tygodniu ataków w Karpatach na pograniczu Węgier i Rumunii. Do zaciętych walk przyszło **w dolinie Uz, koło Okna i nad Dniestrem.** Ataki te spełzły na niczem. Miały one odciążyć Rumunów, ale to się nie udało.

Wojna z Rumunią. Pogrom Rumunii dokonuje się w dalszym ciągu. Zwycięskie armie sprzymierzone prą naprzód nieustannie, rozbijając wroga, który się wycofuje, jak już widać, na linię Seretu. **Nad rzeką Jalomitą** ponieśli Rumuni **znowu klęskę.** Wojska sprzymierzone zajęły miasta **Buzeu i Babadag.** Rumuni i Rosyanie zaczęli się już **wycofywać z Dobrudży.** Dzień po dniu wpadają w ręce sprzymierzonych **tysiące** jeńców i wielkie łupy wojenne.

Wojna z Włochami. Na całym prawie froncie panuje spokój.

Wojna we Francyi. Do zaciętych walk przyszło tu w ubiegłym tygodniu znowu koło Verden, gdzie Francuzom powiodło się odnieść sukces. Na małym odcinku zdołali wyprzeć Niemców z pierwszej linii, przyczem zabrali około 10.000 jeńców. Nad Sommą walki toczą się dalej z niesłabnącą siłą.

Na innych frontach nie było poważniejszych wypadków.

Podpisujmy piątą pożyczkę wojenną!

Termin subskrybowania piątej pożyczki wojennej został przedłużony. Można więc jeszcze w dalszym ciągu podpisywać tę pożyczkę.

Nie ulega wątpliwości, że ludność skorzysta z tej sposobności i licznym udziałem w pożyczce przyczyni się do świetnego jej wyniku. Cesarz Karol I wyraził nadzieję, że w tej pożyczce wezmą udział wszystkie warstwy ludności, biedni i bogaci, a ludy monarchii z pewnością nie zawiodą położonego w nich zaufania.

Najlepszym sposobem okazania przywiązania do osoby nowego cesarza jest subskrybowanie piątej wojennej pożyczki. Powinna ona przejść do historyi jako pożyczka hołdownicza. Wszyscy więc, bez wyjątku, bez względu na stan i zawód, śpieszmy z subskrypcyą piątej pożyczki hołdowniczej, która ułatwi ostateczne zwycięstwo i przyśpieszy pokój!

Subskrybujmy pożyczkę hołdowniczą!

KRONIKA.

Zmiana rządu w Austryi.

Dnia 14 b. m. po sześciu tygodniach rządów ustąpił **cały gabinet dra Koerbera.** Przyczyna ustąpienia Koerbera leży w trudnościach z ugodą węgierską, jakoteż w stanowisku jego co do sposobu załatwienia wyodrębnienia Galicyi. **Kierownictwo gabinetu objął dr Aleksander Spitzmüller.** Skład tego gabinetu nie jest jeszcze znany. Ministrem dla Galicyi pozostaje w każdym razie eksc. Bobrzyński.

Testament cesarza Franciszka Józefa I.

Jak donoszą pisma, cesarz Franciszek Józef I. pozostawił prywatny majątek, wynoszący 130 milionów koron. Obu córkom, księżnej Gizeli bawarskiej i arcyksiężnej Maryi Waleryi, jakoteż wnuczce, księżnej Windischgraetz, zapisał cesarz po 20 milionów koron. **Sześćdziesiąt milionów koron przeznaczył cesarz na fundusz dla inwalidów i dla rodzin po poległych żołnierzach.** Dziesięć milionów przeznaczył na różne legaty. Z tego widać, że przeszło połowę swego prywatnego majątku zapisał na cele dobroczynne.

Zniżka cen zboża.

Z dniem 15 grudnia przestały obowiązywać ceny za zboże, wyznaczone do tego terminu. Od 15 b. m. weszły w życie nowe ceny, określone już dawniej, a wynoszące: za pszenicę lub orkisz 35 koron za 100 klg, za żyto 29 koron, za mieszankę żyta i pszenicy 29 kor., za jęczmień browarniany 33 kor., za jęczmień pastewny 29 koron, za owies 28 koron. Takie ceny płacą obecnie komisyonerzy. Ceny innych produktów rolnych pozostały niezmienione.

Zabiegi, aby cen, obowiązujących do 15 grudnia, nie zniżano, jakoteż aby podwyższono cenę za ziemniaki, mimo, że podejmowali je wszyscy rolnicy austryaccy, nie wydały rezultatu. Żądania te omawiano na ostatniem posiedzeniu Rady przybocznej Wojennego Zakładu obrotu zbożem. Przedstawiciel rządu oświadczył tam, że **zmiana cen za zboże i ziemniaki pod żadnym warunkiem nie nastąpi.**

Sprawa inwentarza ewakuowanych.

Ważne dla gospodarstwa krajowego wydało obecnie zarządzenie namiestnictwo. Idzie o inwentarz żywy dziesiątek tysięcy ewakuowanych, którego oni, zmuszeni do tego potrzebą, w bardzo wielu wypadkach dla uzyskania cokolwiek grosza, muszą się pozbywać. Otóż zarządziło namiestnictwo, ażeby inwentarz żywy ewakuowanych, o ile oni koniecznie go chcą sprzedać, zakupowała „Centrala odbudowy kraju". Obowiązkiem jej jest bydło to przezimować, a na wiosnę rozdzielać między tych włościan gruntowych (nie właściciele dóbr), którzy z powodu wojny swój inwentarz utracili.

Podwyższenie zasiłków dla uchodźców.

Zapomogi dla uchodźców, umieszczonych po wsiach zachodniej i środkowej Galicyi, zostały **podwyższone z 1 kor. na 1 kor. 50 hal. na dzień i głowę,** o ile liczba członków rodziny nie wynosi więcej jak pięć. Rodziny, składające się z więcej niż 5 osób, pobierać będą nadal po 1 koronie. Uzyskanie tych zasiłków i ich podwyższenie jest wielką zasługą posła hr. Lasockiego, który z ramienia naszego klubu zajmuje się sprawami ewakuowanych.

Koronacya cesarza Karola na króla Węgier odbędzie się 30 bm. Obrady Sejmu Węgierskiego w ubiegłym tygodniu poświęcone były wyłącznie szczegółom uroczystości koronacyjnych. Mimo protestu opozycyi, koronę na głowę króla włoży hr. Tisza.

Cesarz Karol I. objął protektorat nad organizacyą opieki wojennej całej monarchii. Zastępcą swoim w tym urzędzie mianował cesarz arcyksięcia Karola Stefana z Żywca.

Dla niemowląt w Polsce przysyłać będzie amerykański komitet wojennej pomocy, utworzony przez milionera Rockefellera 80 ton skondensowanego mleka ze Szwajcaryi. Władze niemieckie uwolniły to mleko od cła i opłaty frachtów.

Centrala naftowa utworzona została w ubiegłym tygodniu w Wiedniu. Nie jest wykluczone, że niezadługo będziemy mieli karty na naftę.

We fabryce prochu w Feliksdorf koło Wiednia nastąpił w ubiegłym tygodniu wybuch prochu. 11 budynków zostało zniszczonych i uszkodzonych. Domy w mieście poniosły znaczne szkody. Dachy pospadały, sufity się zapadły, okna wyleciały. Liczba ofiar nie wielka. Przyczyna wybuchu nieznana.

38 oskarżonych o zdradę stanu Serbów stanęło w ubiegłym tygodniu przed sądem w Sarajewie. Trzej zostali skazani na śmierć przez powieszenie, dwaj księża na 15 lat więzienia, 4 na 10 lat, 2 na 8 lat, kilku na mniejsze kary, 20 uwolniono.

Olbrzymie zawieje śnieżne szalały w ubiegłym tygodniu w Szwajcaryi. Niektóre koleje zostały zupełnie zasypane. W górach spadł śnieg na 5 metrów wysokości. W jednej z dolin zasypał śnieg 18 stajni z bydłem.

Śmierć z radości. Landszturmista Klein w Langmeil w Prusiech, który już dłuższy czas jest w polu na wschodnim placu boju, przyjechał w tych dniach niespodziewanie na urlop. Rodzina jego już spała. Na pukanie żołnierza żona otworzyła drzwi. Nagła radość wskutek niespodziewanego przybycia męża podziałała na nieszczęśliwą kobietę tak, że zmarła natychmiast na paraliż serca.

50,000.000 marek dla żydów. Gazety żydowskie donoszą, że żydzi amerykańscy utworzyli instytucyę p. n. „Distrubution Comitee". (Komitet rozdzielczy), który postanowił zebrać fundusz, wynoszący blisko 50,000.000 marek (10,000.000 dolarów) dla żydów, poszkodowanych przez wojnę.

Z powiatów i gmin.

Golkowice, w Podgórskiem. Z naszej wsi nie było dotąd w „Piaście“ nic, a przecie myśmy w ostatnich latach dosyć tu ucierpieli. Wieś nasza należy do wsi, najmniej posiadających gruntu. Z własnych zbiorów może się wyżywić najwyżej 15 gospodarzy, a mieszkańców jest przeszło 200. Dawniej wypiekano tu znane „golkowskie kukiełki“. Dziś oczywiście wypiek ich jest niemożliwy. Kilkunastu mieszkańców trudniło się przed wojną tym wypiekiem, reszta zaś, t. j. trzy czwarte, trudniła się handlem końmi, świniami, drobiem, masłem i jajami. Tych ostatnich było najwięcej. Obecnie położenie tych handlarzy ogromnie się pogorszyło, zwłaszcza od czasu, gdy w miasteczkach zaczęto tym handlarzom i handlarkom konfiskować masło i jaja, przez nich kupowane. Czem wytłómaczyć te obostrzenia, nie wiem, ale to wiem, że ludziom tym wyrywa się w ten sposób ostatnią możność zarobku. Wszyscy ci ludzie mają karty przemysłowe, płacą od nich podatek, który teraz nawet ma być wyższy, a z czegóż go będą płacić? Trzeba nadmienić, że mężczyzn brak u nas tak, jak gdzieindziej, że więc handel prowadzą kobiety, aby módz wyżywić siebie i dzieci. Możeby się przecie dało coś zrobić, aby tym biednym ludziom nie uniemożliwiać handlu, skoro przecie są kupcy, którzy wagonami całemi i jaja i masło z miasteczek galicyjskich wywożą. Pozdrawiamy wszystkich Czytelników i Czytelniczki.

K. Pamuła.

Wola Batorska, w Bocheńskiem. Kochany „Piaście“! Wojna dała się we znaki wszystkim, ale przedewszystkiem tym kobietom, których mężowie i synowie musieli iść w bój. Nadeszła teraz zima, a tu niema czem palić, niema czem świecić, bo nafty brak i brak cukru. Niestety, trzeba to otwarcie powiedzieć, że brak tych przedmiotów powoduje tylko to, że wszystko jest w żydowskich rękach. Na dowód przytoczymy sprawę z węglem. Dwaj handlarze w Niepołomicach, Mames i Eisig, sprowadzają węgiel przez Centralę wojenną w Krakowie. Oni jedynie węgiel mają, ale dostać go od nich może tylko ten, kto zaniesie dobry prezent, n. p. tłustą kurę, bo chudej nie wezmą, kopę jaj, albo ze dwie miarki pszenicy. Są dni, w których po węgiel przyjedzie 50 i 100 fur naraz, czekają od świtu do nocy i jadą próżno napowrót, bo jeśli nie zanieśli prezentu, nie dostali węgla. Żydzi nawet dużo mówić nie chcą, bo są teraz wielkimi panami. W ostatnich dniach żandarmerya jednemu z tych handlarzy urządziła rewizyę i zabrała pełną furę tych „prezentów“. Ale to nic nie pomaga, bo żydzi robią dalej tak, jak robili. Ku naszemu zadowoleniu otworzyła bocheńska Spółka filię w Niepołomicach i ta filia rozwija się bardzo dobrze. Jedno Kółko to jednak za mało na taki duży okrąg ziemi. Byłoby więc pożądanem, aby zacni kierownicy tej filii postarali się o utworzenie filij po wsiach. Głównie chodzi o dostawę węgla, bo jak przyjdą mrozy, to musielibyśmy chyba pomarznąć razem z dziećmi. Kończąc, pozdrawiamy Redakcyę, wszystkich Czytelników i Czytelniczki.

Marya Gawel, Zofia J.

Wola Zabierzowska, w Bocheńskiem. Kochani Czytelnicy! Ciężką naszą bolączką są też zasiłki. Urzędnik wypłacający zasiłki w Niepołomicach, zachowuje się niegrzecznie, obsypuje kobiety obelgami, woła, że „dyabli dzieci dają“ i t. d. Prosiłybyśmy o spowodowanie wyższych władz, aby nam nie zabierano resztek ziemniaków, nie zamykano żaren i nie narażano kobiet, przychodzących po zasiłki, na wysłuchiwanie klątw i złorzeczeń.

Marya Łysek.

Siepraw, we Wielickiem. Kochani Czytelnicy! Piszą wszyscy o wzrastającej drożyźnie, coraz więcej słyszy się narzekań na złe czasy, i coraz gorsze stosunki. To wszystko prawda, jednakże prawda i to, że w znacznej mierze mogłoby być lepiej, gdyby ludzie przestali sobie być wrogami tak, jak byli przed wojną i są jeszcze dzisiaj. Niestety, dziś, kto jest silny i zdrowy i ma większy majątek, temu dobrze, a kto słaby, nie ma majątku, ten musi cierpieć największą nędzę. Ci, co mają, nie czują zupełnie niedoli bliźniego i nie sprzedadzą za żadną cenę biedakowi niczego, nie poratują go w biedzie. Na wsi narzekają na mieszczan, mieszczanie na chłopów. Niema się co dziwić, ani jednym, ani drugim. Ludzie ze wsi muszą za wszystko płacić pięć i sześć razy drożej, niż przed wojną, muszą więc żądać więcej za własne produkta. Tu winę główną ponoszą żydzi, dla których niema żadnych cen maksymalnych. Nie widać też u ludności miejskiej zrozumienia położenia ludności wiejskiej, a przeciwnie, na każdym kroku znać niechęć do wsi. Widzi się nieraz w mieście, zwłaszcza w sklepach z cukrem i z tytoniem, jak handlarze poszturchują baby, a mieszczuchy patrzą na to spokojnie i nikt się za nimi nie ujmie. W chwili, kiedy się zbliżają święta ogólnej miłości, święta Bożego Narodzenia, zwracam się do Was, drodzy Czytelnicy i Czytelniczki, pamiętajcie o tych na wsiach, co cierpią biedę, pamiętajcie o tych kobietach, które już mężów potraciły na wojnie, o tych sierotach, które już ojców nie mają. Nie skąpcież im trochę pożywienia na święta, przygarnijcie ich do wigilijnego stołu, pamiętajcie, że to dziś obowiązek każdego dobrego katolika i każdego Polaka. Powinniśmy się wzajem miłować i skupiać się razem pod sztandarem „Piasta“, aby wywalczyć lepszą dla dzieci naszych przyszłość. Serdeczne życzenia Wesołych Świąt dla Redakcyi i wszystkich posłów, oraz Czytelników i Czytelniczek.

Stanisław Salawa.

Łańcut. Coraz częściej skarżą się czytelnicy na zamiłowanie pewnych urzędników do tak zwanych „poczt“. Niedawno czytaliśmy o nieporządkach, panujących przy wypłacaniu zasiłków w Wieliczce. Musimy powiedzieć, że podobne stosunki panują w Łańcucie. Tutaj kobiety muszą przynosić poświadczenia od żony pewnego urzędnika, że jej przyniosły „pocztę“, bo tylko w ten sposób szybciej otrzymują pieniądze. W starostwie skarżyć się nie można, bo skargi nie odniosłyby skutku. Za pisanie kwitów, którą to funkcyę spełnia protegowana klika, musi się słono płacić. Kto nie zapłaci, naraża się na szykany. Dziwne rzeczy dzieją się też z koncesyami przemysłowemi, o których de-

yduje raczej urząd podatkowy, niż starostwo, z powodów, których głośno się mówi w Łańcucie.

Jan Prochal, obecnie

Marcin Stara.

Brzezinka koło Andrychowa. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo i Kochani Czytelnicy! Nasza wieś liczy zaledwie 84 numery, żyje jakgdyby jej nie było na świecie. Posiada szkołę drewnianą jednoklasową i Kółko rolnicze, powstałe już od kilkunastu lat, które dosyć energicznie rozwijało się przed wojną. Nadeszła wojna, a z nią dużo rzeczy się zmieniło. Chłopi, który lepszy, wszystko poszło na wroga z bronią w ręku; pozostały kobiety i dziewczęta. Dzięki Bogu Najwyższemu i Panience Najświętszej zawierucha wojny do nas nie doszła, choć już słychać było w roku 1914 w listopadzie huk armat od strony Krakowa i Limanowej. Swąd wojny pozostał jednak i nas i daje się we znaki najbardziej ludności, nie mającej żadnego gospodarstwa. Oni muszą wszystką żywność kupować i to po cenach wyśrubowanych, a jeszcze do tego brak niektórych rzeczy do zakupna. Nastały kartki na mąkę. Dzięki energicznej pracy Urzędu gminnego idzie ta rzecz swoim trybem w porządku, gdyby tylko mąka była przysyłana w dostatecznej ilości do gminy! Inaczej rzecz ma się kartami cukrowemi, gdyż — jak się okazało, — te kartki cukrowe nie zawierają w sobie żadnej słodyczy, a cukru na nie dostać nie można. Gdy w Andrychowie większy sklepikarz dostanie co cukru, a to przeważnie żydzi, to trzebaby żebra sobie połamać, aby się docisnąć do wnętrza sklepu, gdzie się dostanie najwyżej pół funta cukru, a do tego musi się nabrać w sklepie kawy jakiejś proszkowej, której nie wiedzieć, skąd tyle posiadają sklepikarze podczas wojny, gdy tego przed wojną nie było, a gdyby tej kawy się nie wzięło, to cukru się nie dostanie. Litość naprawdę zbiera człowieka, gdy się widzi przed sklepem tłum ludzi, cisnących się po cukier, a żyd lub żydówka drwi sobie z katolików i komu chce, da cukru, a komu nie chce, nie da, choć cukier ma w składzie. Jeszcze gorsza rzecz z tytoniem, którego u nas brak zawsze. Gdy przywiozą tytoń z Wadowic do Andrychowa do głównej trafiki, to się zdaje, iż choćby za darmo dawali ten tytoń, toby większej ciżby nie było. Żandarmi, czyniący porządek u wejścia trafiki, mają robotę w pocie czoła. W najlepszym wypadku dostanie się 1 lub 2 paczki tytoniu i parę cygar. Przecież mógłby być porządek przy wydawaniu tytoniu, gdyby główna trafika rozdzieliła zapas równomiernie pomiędzy wszystkie trafiki drobniejsze z okolicznych wsi, które należą pod miasto Andrychów i nikt nie potrzebowałby się cisnąć w głównej trafice po tytoń, bo by go we wsi dostał. Nie główna trafika rozdaje jakąś część trafikantom, sobie jednak zostawia większą część dla jej zysku. Panowie posłowie możeby rozważyli tę sprawę i dołożyli starań, celem usunięcia tych niewłaściwości. Kończąc pozdrawiam Szanowną Redakcyę „Piasta“, życząc jej „Szczęść Boże“, pozdrawiam wszystkich Czytelników i Czytelniczki.

Wasz *Franciszek Gieruszczak.*

Mędrzechów w Dąbrowskiem. W odpowiedzi na korespondencyę p. Tryczyńskiego z Rzeszowa w sprawie stowarzyszeń wiejskich mogę donieść, że sprawa stowarzyszeń nie stałaby u nas tak źle pod względem czasu i ochoty, tylko może brak dobrych chęci ze strony jednostek, które mogłyby stowarzyszeniami pokierować, a u steru musi zawsze stanąć jednostka inteligentna, która swą osobą nadałaby powagi całemu stowarzyszeniu, a może też i te zrzeszenia istnieją tylko w ciszy i mało o nich wiemy. N. p. w Mędrzechowie w powiecie dąbrowskim od roku założona jest Liga kobiet, która doskonale prosperuje i liczy 50 członkiń. Przewodniczącą jest żona marszałka powiatowego, p. Marya Sroczyńska, w wydziale pracują nauczycielki, gospesie, dziewczęta i panie z miejscowej inteligencyi. Zebrania są stale każdej niedzieli bez względu na ilość osób; na zebraniach czytamy gazety głośno, omawiamy bieżące kwestye społeczne i osobiste, dotyczące domu, rodziny, zdrowia, szkoły i t. d., co kogo boli, omawiamy wspólnie i radzimy. Zeszłej zimy robiły dziewczęta ciepłe skarpetki dla żołnierzy pod kierownictwem nauczycielki p. Zawieruszynej urządzono „drzewko“ dla dzieci, kilka odczytów, przedstawień, obchodów narodowych i to z wielkiem jak na wieś powodzeniem. W przeciągu kilku miesięcy jest z tego około 400 K dochodu, z czego 300 K wysłano na rozmaite szlachetne cele. Gospodynie i dziewczęta bardzo chętnie się garną — jest czas i ochota — ale też przewodnicząca i miejscowe nauczycielki są niezmordowane. Każdy projekt można przeprowadzić, bo szczególnie dziewczęta mają dużo zapału i dobrych chęci. Ostatnio powstała też myśl założenia orkiestry smyczkowej dla dorastających chłopców, aby ich zająć, żeby się daremnie nie wałęsali po drogach, a jak się ten projekt powiedzie, doniesiemy, aby zachęcić innych. Mędrzechów nie ma się też lepiej od innych wiosek galicyjskich, bo i tu pół roku gospodarowali Moskale — tyle, że bitwy nie było.

Przyjaciółka.

Wielka wieś, w Brzeskiem. Mieliśmy w naszej wsi Moskali od 12 listopada, do 17 grudnia 1914. Wieś nasza ucierpiała więcej niż sąsiednie, bo leży na trakcie z Tarnowa do Nowego Sącza i dwa kilometry od głównego gościńca ze Lwowa do Krakowa, więc przewalało się przez nasze strony mnóstwo armii. Po zwycięstwie pod Limanową i Zakliczynem, uciekli Moskale na złamanie karku. 17. grudnia zaczęli wprawdzie robić okopy przez środek wsi, ale już w południe rzucili się na łeb i szyję do ucieczki. Dużo ich zostało jako jeńców. Między patrolą kozacką a dragonami austro-węgierskimi przyszło do utarczki, podczas której kozacy stracili 2 zabitych i 2 rannych. Teraz we wsi smutno, bo wszystkim dają się we znaki wspólne galicyjskie bolączki. Czytelnictwo u nas nie jest jeszcze wielkie, bo (niestety) są u nas jeszcze jednostki, które nie rozumieją potrzeby czytania i wolą żyć jak tabaka w rogu, choć prze-

konują się na każdym kroku, że przez czytanie, inni chronią się od różnych krzywd i nadużyć. Mam nadzieję, że z Nowym rokiem to się zmieni, bo coraz więcej ludzi przekonuje się o konieczności czytania i o tem, że najlepszem pismem jest „Piast". Pozdrawiam wszystkich serdecznie.

Wasz przyjaciel.

Stanisław Kiełtyka. Jan Czech

Jan Kozieł.

Łękawica obok Wadowic. W dniu 26 listopada odbył się w naszej wiosce uroczysty obchód, z powodu wskrzeszenia niepodległej Polski. Ludowi, zebranemu licznie w kościele, przedstawił w wymownem kazaniu miejscowy proboszcz, ks. Tadeusz Zając, znaczenie tej wielkiej dziejowej chwili, ująwszy w swej przemowie wszystkie kwestye, które obecnie żywo serca Polaków poruszają. Po kazaniu uleciała rzewna modlitwa za poległych legionistów przed tron Najwyższego. W czasie Mszy św. śpiewały na chórze pp. nauczycielki, a składka za inicyatywą proboszcza na „wdowy i sieroty po legionistach" przyniosła 102 koron, co łącznie z drobną kwotą (4 K 78 h) uzyskaną za kokardki od dzieci I i II stop. — złożone zostało przez ks. Zająca w N. K. N. w Krakowie. Po nabożeństwie zebrał się lud gromadnie w pięknie przybranej znakami narodowymi izbie szkolnej, gdzie odbył się dalszy ciąg uroczystości. Hymn „Boże, coś Polskę" płynął daleko przez pola, dając znać wszystkim, że wioska nasza święci uroczyście wiekopomną chwilę. Nauczycielka p. Stefania Gawlikówna, w pięknie opracowanej przemowie, podniosła znaczenie i ważność 5 listopada b. r., który pod mianem „Wielkiego dnia" żyć będzie w sercach Polaków. Następnie złożyła hołd legionistom, tym bohaterom-dzieciom, którzy tyloma bezprzykładnemi ofiarami wskrzesili naszą drogą Ojczyznę, podnosząc ją z upadku i długoletniej poniewierki. Z kolei przemówił tutejszy gospodarz, p. Józef Adamczyk, wskazując na potrzebę jak najszerszej oświaty między ludem, na zgodę i jedność między wszystkimi stanami, gdyż tylko naród silny jednością i oświecony godzien jest samodzielnego życia. Śpiewy i deklamacye dzieci szkolnych, piękne i zastosowane do chwili wierszyki, podobały się ogólnie, zwłaszcza o Piłsudskim i wierszyki Jadwigi z Łobzowa „Nie kupuj, proszę" i „Kochani żołnierze". Odśpiewaniem roty „Nie damy ziemi" zakończyła się uroczystość, zostawiając w sercach uczestników głębokie, niezapomniane wrażenie. Niejedna łza szczerego wzruszenia w oczach słuchaczów była jednym dowodem zrozumienia sprawy, a wynik składki świadczy niezbicie o chętnych do ofiar sercach tutejszej ludności. Prócz tego dzieci szkolne — po największej części z własnych oszczędności — rozkupiły 130 odznak z Piłsudskim i Orłem w łącznej wartości 21 K.

L. G.

Chłopi w Grybowskiem, strzeżcie się!

W powiecie tutejszym pokazują się od dawna obfite źródła naftowe, a w niektórych okolicach, jak w Posadowej lub Niecwi, podejmowano już nieraz próby wydobywaniu ropy. Ruch w poszukiwaniu terenów naftowych ożywiał się z roku na rok, — tu i ówdzie zaczęto wiercenie studzien i budowę szybów naftowych. Czasami ograniczano się tylko do mało ryzykownych prób i nie rozpoczynano robót na większą skalę, — niekiedy, poczyniwszy znaczne wkłady, przerywano pracę, by po przerwie, nieraz kilkuletniej, zaczynać na nowo. Towarzystwa francuskie, angielskie i belgijskie wykupiły w wielu gminach znaczne obszary i dużo parceli chłopskich jest już zakontraktowanych. Z wybuchem wojny nastąpił zastój we wszystkiem, więc i sprawy naftowe poszły w zapomnienie. Dopiero w ostatnich czasach rozeszły się pogłoski, że jakaś komisya rządowa ma zbadać tutejsze grunta i ludzie zaczęli znowu gadać o nafcie. Zainteresowanie i ruch zauważyć się daje nie tyle wśród ludności, ile między tymi, którzy na wszystkiem chcieliby robić »interes«.

Po wsiach zaczynają się kręcić osobniki, które namawiają ludność do przyjmowania zadatków i do robienia kontraktów sprzedaży pewnych parceli chłopskich. Cel tych jednostek jest dobrze znanym; ludzie ci chcą wykupić dla siebie jak największe obszary za bezcen, a potem sprzedać je drogo jakiemuś Towarzystwu i zarobić tysiące.

Chłopi, miejcie się na baczności przed tymi ludźmi, którzy chcą was wyzyskać i nie dajcie się im w błąd wprowadzić!

Gdy taki osobnik pojawi się w gminie, prowadźcie go do wójta i nie zawierajcie z nim żadnych umów, ani nie przyjmujcie pieniędzy. Najlepiej będzie, gdy w każdej gminie zawiążą się spółki chłopskie, które sprzedawać będą wszystkie parcele, jednakowo i zapobiegną wykupywaniu ziemi przez rozmaitych pośredników. Jeżeli jakieś Towarzystwo będzie chciało zakupić pewne grunta, to wówczas stroną sprzedającą będzie dana spółka, a wszyscy właściciele sprzedać mogą swoje kawałki po równej cenie.

Bracia chłopi! nie dawajcie wiary rozmaitym agitatorom i nie gódźcie się na warunki, przez nich podawane! Łączcie się razem i organizujcie spółki po wsiach, które będą miały na celu obronę szerokich mas chłopskich przed tymi, którzy na skó-

rze chłopskiej chcą się wzbogacać! Trzymajcie ziemię silnie w swych rękach i nie dopuśćcie do tego, by na waszej ojcowiźnie panoszyć się mieli żydzi, lub jacyś obcy nam przybysze. Ci, którzy chcą dzisiaj robić z wami kontrakty, nie kupują tej ziemi dla siebie, tylko na handel i później sprzedadzą ją temu, kto lepiej zapłaci. Spieszyć się ze sprzedażą gruntów niema po co, bo ropa, o ile jest, nie ucieknie, — a na pośpiechu można nieraz grubo stracić. Nie wdawać się już obecnie w żadne ugody z agentami, którzy zapuszczają się w tutejsze okolice i usilują wykorzystać nieświadomość ludności.

W innych powiatach, gdzie są większe kopalnie nafty, istnieją prawie w każdej gminie spółki parcelacyjne i wykupno gruntów przez różnych pośredników jest tam wykluczonem. U nas niema dotąd żadnych organizacyj w tym kierunku i ludność łatwo narażona być może na krzywdy i straty. Trzeba nam zawczasu łączyć się i porozumiewać, bo tylko w zgodzie i jedności da się co zrobić. Inaczej ciągle będziemy narzekać na naszą biedę i niezaradność, a sami temu jesteśmy winni. Skargi i żale nic nie pomogą, — trzeba nam wszystkim wziąć się do roboty, a wtedy pokażemy drugim, że w różnych sprawach sami sobie radzić zdołamy. Dzisiaj dlatego tylko wyzyskują nas na każdym kroku, że brak nam solidarności, że nic mamy po wsiach związków i stowarzyszeń, któreby występowały w obronie interesów chłopskich. Gdy powstaną silne organizacye w każdej gminie, gdy wszyscy chłopi zgrupują się w jedno Stronnictwo ludowe, wtedy stworzymy prawdziwą siłę i damy sobie radę we wszystkiem!..

Jan Sulowicz z Grybowskiego.

Z Bocheńskiego.

(Smutne stosunki. — Żydowskie sztuczki. — Składnica towarowa w Niepołomicach. — Nieco o drogach. — Przymusowa asekuracya. — O Kopiec Grunwaldzki).

Jakby na dobitkę złego, znaleźli się u nas ludzie, którzy sami nic na wojnie nie straciwszy, odważają się przez różne spekulacye i świadome szkodzenie drugim siać niezgodę, narzucać swą wolę, oczerniać innych, aby tylko sami mogli jak najwięcej na wojnie skorzystać.

W takich n. p. Niepołomicach wszystkie większe sklepy należą do żydów. Handel drzewem, węglem, obuwiem, towarami łokciowemi, „mydłem“ i powidłem“ — wszystko w rękach żydowstwa. Sklepów katolickich jest tylko coś dwa, był trzeci sklep Kółka rolniczego, ale przed paru laty budynek spłonął, a wreszcie i sklep kółkowy upadł, utrącony do reszty przez żydowstwo i... katolickich mieszkańców Niepołomic, którzy przecie wolą sklepy żydowskie, niż katolickie.

Do jakich granic dochodzi już ta bezczelność żydowska, dowodzi najlepiej fakt, że taki sobie król drzewny i węglowy w Niepołomicach, Jakób Mames, nie chciał w ostatnich czasach nikomu drzewa ani węgla sprzedać kto jego żonie nie przyniósł miarki zboża, grochu, ziemniaków itp. Zmyślny żydek, bezczelność swoją jeszcze dalej posunął, bo wreszcie nie chciał już nawet zboża przyjmować, tylko samą mąkę! Zdarzało się więc, że biedna kobieta, która potrzebowała węgla, musiała swe żyto kupić, zemleć i dopiero w tym stanie żydowi przynieść, ażeby mogła dwa lub trzy cetnary węgla dostać! Swoją drogą, że tu winni sami ludzie, bo zamiast postawić lichwiarskiego żydka przed kratkami sądowemi, jeszcze mu lichwę ułatwiali. Zaznaczyć należy, że cetnar zwykły (50 kg) węgla „Jaworzno“ kosztuje już z dostawą do stacyi Podłęże 1 K 20 hal. (tak płacił zarząd szkoły w Podgrabiu i Grabiu), a Mames sprzedawał te same węgle po 2 K 40 hal., czyli brał podwójne ceny. Tylko węgle z kopalni „Siersza“ sprzedawał po 1 K 20 hal., ale brał znowu za to podwójne „poczty“.

Jak wszystko jednak ma swój koniec, tak i Mamesowi powinęła się noga i to wtedy, kiedy się najmniej spodziewał. Magistrat niepołomski urządził nagle rewizyę za zbożem, nie ominął naturalnie i żydów, no i wykryto u nich całe składy zboża, a wszystko z „poczt“. Specyalnie Mamesowi zabrano z piwnicy od dawien dawna zaoszczędzony prowiant, tj. dwa metryczne cetnary zboża i mąki, worek napełniony po brzegi fasolą i kilka korcy ziemniaków. Załadowano to wszystko na furę i przywieziono do magistratu, skąd część rozdzielono pomiędzy biednych, a część oddano wojskowości. Oczywiście, że sprawę oddano Prokuratoryi, która pewnie w dosadny sposób pouczy żydka, że drwić z przepisów nawet żydom nie wolno, choć zawsze to dotychczas bezkarnie czynili.

To też nic dziwnego, że w takich stosunkach, jak je opisałem, potrzeba było koniecznie kogoś, ktoby ten łatwowierny lud ze szpon lichwiarsko żydowskich wyrwał i przekonał go, że w sklepie chrześcijańskim nierównie taniej i w lepszym gatunku wszystko dostanie, niż u żydów. Tej pracy podjęli się: p. Wimmer, znany przemysłowiec, p. Jarzyna, kierownik szkoły i ksiądz Albin z Hełmu, zakładając w Niepołomicach Składnicę towarową, a właściwie filię składnicy towarowej w Bochni. Sklep pomieszczono na razie w dużej sali Magistratu, gdzie też od początku założenia oblegany jest poprostu przez mieszkańców i okoliczną wiejską ludność, żydzi zaś wyglądają z próżnych swoich sklepów i targają ze złości brody. Jestto niemałą nagrodą dla zasłużonych założycieli, za ich trudy i pracę, a najlepszą odprawą dla tych, którzy mówią, że nasz chłop tylko do żyda chce iść, bo woli żydowskie, niż katolickie towary. Jestto z gruntu fałsz, bo gdzie naturalnie są sklepy katolickie ze samemi delikatesami, winami i koniakami, tam chłop musi iść do żyda po niezbędne do codziennego użytku artykuły, ale gdzie te same, a w lepszej jakości towary, pojawią się w katolickim sklepie, tam pewnie i ludzie kupować pójdą, niech tylko widzą, że się coś dla nich i to bez zysku robił...

Bracia chłopi z Niepołomic, Podłęża, Kłaja, Zabierzowa, Podgrabia i t. d. wpisujcie się licznie na członków, — wszak udział tylko 50 koron wynosi, a w ten sposób będziecie mieć swój własny katolicki sklep. Niech takie firmy,

jak: Jakób Mames, Wolf et Hofdorf, Josef Richter dla żydów istnieją, nie dla Was, gdyż tylko wtedy nasz byt się polepszy, gdy rękodzieła i handel w chrześcijańskich pozostaną rękach w myśl zasady: Na krzywe dziury, trzeba krzywych kołków!

Rozpisałem się dlatego dłużej, niż zamierzałem, o żydach, ponieważ takie stosunki istnieją we wszystkich powiatach naszego kraju, wszędzie zależni jesteśmy od żydów, jakby to oni tylko do handlu stworzeni byli. Niech w każdem większem miasteczku, każdej nawet wiosce, powstanie Składnica towarowa, czy Kółko rolnicze, a wtedy i na żydów nie będziemy narzekać, że nas wyzyskują, bo do nich nie pójdziemy.

Złote słowa znajdują się w Kalendarzu „Piasta" na rok 1917, str. 7: „Nie dbaliśmy nigdy o handel, kupowaliśmy zawsze u żydów, dlatego jesteśmy narodem biedaków. Musimy sobie powiedzieć: Niczego nie sprzedam obcemu, nic u nieswojego nie kupię, a za lat kilka będziemy zgoła inaczej wyglądali!" Złote słowa! tylko niech na marne nie idą! a nie pójdą wtedy, gdy je w czyn wprowadzimy!

Podnoszę tutaj inne jeszcze bolączki. Drogi w naszym powiecie są ogromnie złe. Niektóre gminy, jak Podgrabie i Podłęże nie mają wcale połączenia, na innych znowu drogach trzeba brnąć w błocie, niby gdzieś w bagnach wołyńskich. A przecie szutru w Wiśle i kamienia nie brakuje, trzeba tylko posypać nim drogi, a żale znikną jak kamfora!

Zasiłki kapią średnio; gorzej jest, że w urzędzie podatkowym w Niepołomicach, gdzie zasiłki wypłacają, zmuszają urzędnicy przemocą ludzi, aby żołnierzy asekurowali. Niewiadomo, na jakiej podstawie owi urzędnicy do asekuracyi zmuszają, bo, chociaż nie sprzeczamy się z nimi, że asekuracya na życie służących pod bronią żołnierzy jest rzeczą bardzo pożyteczną, z drugiej jednak strony potępić trzeba tego rodzaju postępowanie, jako proste nadużywanie urzędowania. — Do asekuracyi żołnierzy nikt Was zmusić nie może, bo na to niema żadnego rozporządzenia władz, a więc chłopi i kobiety z Bocheńskiego nie dajcie się naciągać panom urzędnikom.

W Niepołomicach został usypany — jak wiadomo — w roku 1911—12 Kopiec Grunwaldzki na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem — w miejscu, gdzie, według podania, miał król Jagiełło odpoczywać. — Gdy przed kilkunastu miesiącami Moskale zajęli Niepołomice, ustawili za kopcem swoje ciężkie działa, w następstwie czego został kopiec znacznie uszkodzony, ponieważ padały na niego nasze pociski, celowane na ukryte baterye. Chociaż deszcze i wiatry niszczą do reszty kopiec, usypany z piaszczystej ziemi, niema jakoś nikogo, ktoby się jego odrestaurowaniem zajął. A szkoda przecie, żeby tyle pracy na marne poszło; trzeba koniecznie od zniszczenia go ocalić. W tym celu powinien się już jaki komitet zawiązać i kopiec wreszcie przyprowadzić do pierwotnego stanu.

Czuł.

Dla nauki i rozrywki.

Podnieś rączkę, Boże Dziecię!

Podnieś rączkę, Boże Dziecię!
Błogosław, Jezu Kochany,
Tyleśmy już wycierpieli,
Zagój krwawe Polski rany!...
Krwią przesiąkło polskie ziemie
I pokryte mogiłami
Przetrawione przez płomienie
W gruzy wioski z miasteczkami.

Podnieś rączkę, Boże Dziecię
I od wschodu do zachodu
Pobłogosław miłościwie
Życie polskiego narodu
Lud siermiężny z rodu Piasta,
Duchowne i świeckie stany,
Wioski, sioła, domy, miasta —
Błogosław, Jezu Kochany!...

Jantek z Bugaja.

J. R.

Kolendy żołnierskie.

Otrzymaliśmy w ostatnich dniach z różnych stron frontu bojowego i z różnych krajów, w których się znajdują obecnie nasi żołnierze, cały szereg listów z kolędami wojennemi. Na razie zamieszczamy trzy takie kolędy, okazujące w sposób bardzo dobitny uczucia i nastroje naszych żołnierzy podczas świąt Bożego Narodzenia.

Pokłon polskich landszturmistów w Serbii Panu Jezusowi w żłobie.

(Na nutę: Dziecina mała, Bóg stwórca nieba.)

Hej tu, bywajcie, Bracia, słuchajcie! Coś Wam opowiem! „Habtak", stawajcie! Byście zrozumieli i wszyscy wiedzieli, Co dalej idzie — stawajcie w „glidzie"!

Będzie „wyrukunk" na urodziny Króla nad królmi nieba i ziemi: Tornistry spakujcie, czysto „opucujcie", Gwer, „patrontasie" i ubierać się!

Czapki na głowie przybrać w dębinę, Jak na paradę, setną mieć minę. A jak się zbierzemy, pomaszerujemy Aż do Betlejem, z wielkiem weselem.

Ja sam komendę dziś poprowadzę, Więc się zrychtujcie, tak, jak Wam radzę. Tam nie chcą śmierusów, ani obdartusów, Jeno uczciwych, ludzi cnotliwych.

Wprawdzie my jeno są landszturmiści, Lecz niech się każdy jakoś oczyści, Bo ten Pan, czysty sam, to Wam zapowiadam, Więc nieczystego nie przyjmie żadnego.

Tylko wymówek mi nie stawiajcie, Dary ze sobą pozabierajcie. Weźmiem, co kto może, przyjmij od nas Boże, Co kogo obstać, tela może dać.

Waśko powiada: — Jak się spakuję, Kiej mi na drogę chleba brakuje? — A gdzieżeś chleb podział, coś wczoraj „fasował"? — Zjadłem, mój panie, dziś na śniadanie.

— Pakuj się zaraz, Waśko, łajdaku! Dam ci na drogę trochę „cwibaku". Dary przygotujcie, zaraz „antretujcie", Rota do roty — wszyscy z ochoty!

Ja, jak komendant, z biednej Więciórki, Sam nie mam wiele, dam dwa gołąbki: Jednego młodego, drugiego starego — Na komendanta będzie dość tego.

Franek Kotorniak z Czarnej Skomielne, Miałeś w oborze trzy krowy cielne, Dajże jedno ciele, to na cię niewiele — A Józef stary przyjmie te dary.

Na ciebie kolej, Mierek ze Stróże, Masz tam króliki ładne i duże. Weź dwa do tornistry, pilnuj, boś jest bystry — Będzie dla Pana na rosół z rana.

Teraz ty, Pietrzak Józef ze Pcimia, Cóż ty Mu weźmiesz? Mówisz, nic niema. Jesteś dobry strzelca, upoluj zająca — Otóż masz dary, Jezuniu mały.

Dalej ty Piszczek, ty z Libertowa, Ty jesteś blizko miasta Krakowa. Idź nakup pierników, jabłek i torcików I pięknych gruszek — przyjmie Jezusek.

A ty Jan Gawron ze Sędziszowe, Weź i zaprowadź tę dojną krowę: Trza mleka do kawy, bo Pan Jezus mały — I Józef stary wypiłby kawy.

Ty Jakób Skowron z gminy Sieklówki, Weź jaj z pół kopy, ze dwie gomółki. Dar to nie od rzeczy, spakuj, weź na plecy, Tylko uważaj, byś jaj nie pobił.

A ty, Czech Wojciech, tyś jest ze Słupia, Żona twa mądra, wcale nie głupia, Niech napiecze chleba, bo go tam potrzeba, W szopie chłód, zima, chleba tam nima.

Ty, Piotr Kiełbasa, z gminy Mszalnica, Weź z garniec masła w piękną donicę; Masz ze cztery krowy, prezent jak gotowy, A tam do chleba masła potrzeba.

Ty, Ciuba z Siedlisk, z popod Tuchowa, Zrobisz dobrego troje obuwia, Butki Jezusowi, buty Józefowi, Maryi Pannie butki sukniane.

Z gminy Karniowic Karol Gągolski, Weźmie na plecach ze dwie kokoski, Jednego indyka — będzie dla Józefa, I on się na mrozie dosyć naziębnie.

Sołek z Jadownik, murarz jest znany, Zmuruje piecyk Panu nad Pany, By Dziecina mała cieplutko tam miała, Bo się mróz rusa — i żal Jezusa.

Zymanek zaś z Wilkowic Antoni, Ze skrzypeczkami Panu się skłoni. Na dary cię nie stać, przez drogę będzies grać — Wesoło będzie, jak po kolędzie.

A z miasta Bochni żyda Kleinberga Damy do basów, niechaj je dźwiga. Bo on jest leniwy, chodzi zawsze krzywy, Więc niech basuje, bo mu pasuje.

Rachwał z Krzeszowa, tyś jest uczony, Umiesz z nut śpiewać na różne tony, Będziesz nam z nut śpiewał, Zymanek będzie grał, Pójdziem z weselem, aż do Betlejem.

Dary już mamy wszyscy gotowe. Habtak! Do marszu! Do góry głowę! Więc się nie spóźniajmy, pójdźmy i szukajmy — Jest w Betlejemie Król nieba, ziemie.

A gdy do niego, da Bóg, zajdziemy, Wraz na kolana wszyscy padniemy, Będziemy witali, będziemy błagali, Królu i Panie, oddal karanie!

Wszyscy ze serca błagamy szczerze, Wojna okrutna wszystko nam bierze, Zlituj się nad nami, Królu nad królami, Daj koniec wojny, daj czas spokojny.

Prosimy Ciebie, Matko jedyna, Wstaw się za nami do swego Syna. Ty, Matko, przejednas, tylko się wstaw za nas — Syn Matce swojej nic nie odmówi.

Więc cię ze łzami, Matko, błagamy, Zlituj się, zlituj, nie gardzij nami, Przyjmij to, co mamy, co Ci tu składamy, Co który może — przyjmij, o Boże!

My tutaj przyszli aż ze Serbije, Przedstawić Tobie, jak się nam żyje. Nie mamy kościoła, smutek dookoła, Niema żadnego z nas wesołego.

Żeby ta wojna już się skończyła, Coby za wielka wesołość była. Wszyscy by śpiewali, Bogu dziękowali: Chwała bądź Tobie, Jezu we żłobie!

Odchodząc, Jezu, żegnamy Ciebie, Daj nam zwyciężyć, żyć z Tobą w niebie. Lecz wojować trzeba, aby dojść do nieba, Prowadź nas, Panie, w lepsze świtanie.

Cała nadzieje składamy w Tobie, Jezu, złożony w stajni we żłobie, — Ale już wracajmy, jeszcze zaśpiewajmy: Chwała Ci, Panie, wielki Hetmanie!

Prowadź nas dalej, o Jezu, zdrowo, A daj nam kiedyś odżyć na nowo. Po trudach i wojnie odpocząć spokojnie I chwalić Ciebie na wieki w niebie.

Walenty Kucała z Więciórki,
Babe-Belgrad, Etapp. 131.

Wśród nocnej ciszy...

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi, Wstańcie Moskale, German nadchodzi, Czemprędzej stąd wyrywajcie, Do Rosyi umykajcie, Utłumić cara!...

Poszli, znaleźli cara na łóżku — Zaczęli walić kijem po brzuszku, Nahajkami wymachali, Aż mu kości potrzaskali, Z wielkiej miłości.

Batiuszka płacząc, że dostał baty, Zebrał żołnierzy, ruszył w Karpaty — Tameśmy mu bobu dali, Że się aż po dziś dzień żali, W wielkiem strapieniu.

A po Karpatach przyszły Gorlice, Spraliśmy Mocha całkiem na nice, Odpędzilim Mochy wszawe, Odbiliśmy im Warszawę — Polski stolicę.

Odbiliśmy mu Polski kraj cały, Ocknął się ze snu nasz orzeł biały, Skrzydła rozpostarł srebrzyste, Czeka na Twe przyjście Chryste, W wielkiej radości.

Spadła już z Polski grobowa płyta, Już polskie państwo znowu nam świta — Błogosławże Chryste Panie, Niech ta Polska zmartwychwstanie, W dawnej świetności!

O pobłogosław Panno Marya, Niech żyje Polska, niech się rozwija, Ty, co słyniesz Częstochową, Tyś jest narodu królową, Módl się za nami!... *Kazimierz Rygiel*
obecnie w kadrze na Morawach

Wilia pospolitaka.

(Na nutę: Gwiazda wschodzi, Bóg się rodzi).

Gwiazda wschodzi, wiater chłodzi, żołnierz na posterunku, W dzień tak ważny i wesoły i wielkiego tryumfu W dzień Jezusa Narodzenia, Trzeba ułożyć życzenia, Posłać żonie na święta.

Trzeci raz już dzień nadeszedł Bożego Narodzenia, Gdzież te chwile, te wesołe? Smutne jeno wspomnienia. Gdzieżeś żono wraz z dziatkami, Bym się łamał razem z Wami, Opłatkiem przy obiedzie.

Trzeci raz już smutne święta trzeba spędzić na wojnie Lecz myśl moja, serce moje gwałtem się do domu rwie, Połamać się opłatkami, Przy obiedzie wraz z dziatkami, Lecz to dziś niemożliwe!

Dziatki moje, ukochane, mnie się nie spodziewajcie We wilię do obiadu na mnie, oj, nie czekajcie! Połamcie się opłatkami, Ja się spieszę z życzeniami, Życzę Wam świąt wesołych!

Ucieszcie się przy tem drzewku, jeśli go ustroicie! Ja za Wami, a wy za mną, dziatki się pomodlicie. Przedstawicie Jezusowi, Jak jest smutna tatusiowi Trzecia wilia na wojnie.

Po obiedzie dziatki moje i ty żono kochana, Wybierzcie się wszyscy z pieśnią do Betlejem do Pana, Do stajenki, gdzie złożony, Jezus Chrystus, narodzony, Na sianeczku, we żłobie...

Gdy zajdziecie do stajenki, przy żłóbku poklękajcie I Jezusa i Maryę o co chcecie, błagajcie. Z pewnością go uprosicie, Matka jego przyczyni się, Będzie prosić za Wami!

Naprzód proście, żono dziatki, by Wam niebo obiecał

Wy mu za to przyrzeknijcie wszystko to, co będzie chciał On chce, byśmy mu służyli, I do niego się modlili, On nas przyjmie do nieba.

Jakież ja Ci, moja żono, mam napisać życzenia? Proś Jezusa, by dał pokój, spełnił święte pragnienia. Wtenczas by nas rozpuścili, Razem byśmy zanucili: Chwała na wysokości!

Lecz o pokój jeszcze trudno, wojna dalej szaleje... Grają kule, grzmią armaty, a krew rzeką się leje. Przez Twe, Jezu, narodzenie, Ześlij pokój na tę ziemię — I pociesz nas, płaczących!

Ile dzisiaj ludzi płacze, ręce wznosi do nieba, Bez ubrania, bez mieszkania i bez kawałka chleba. Przez Twe, Jezu, narodziny, Przepuść, daruj nasze winy, Strasznej wojnie połóż kres!

Miałbym wiele do pisania, lecz już zakończyć trzeba, Nie pisze mi się najlepiej, bo w „brotsaku“ brak chleba. Człek na „fasunk“ oczekuje, Przez to układ sobie psuje, Bieda dobrze ułożyć.

Może Wam jest nie do gustu ta kolęda śpiewacy, Lecz ja nie jestem uczonym, nie ułożę inaczej, Ja szkół żadnych nie posiadam, Trochę tylko piórem władam, Ja chłop prosty od pługa.

Umiem orać i bronować na ojczystym zagonie, Więc jak mogę, tak już trzeci rok tę ojczyznę bronię. Gwer mi nie schodzi z ramienia, Nieraz człek głodem przymiera, Lecz wszystko dla Ojczyzny.

Już zakończam, Ciebie żono wraz z dziatkami pozdrawiam, I w opiekę Jezusowi i Maryi zostawiam, Życzę, abyś zdrowa była I wesoło zanuciła Tę kolędę we święta!

Zasyłam też pozdrowienie wszystkim z mej parafii, Wszystkim Wam tam jest wesoło, nie tak, jak mnie w Serbii, Bo tam kościół, żłóbek macie, I dziś razem zaśpiewacie: Chwała na wysokości!

Zebrał i ułożył
Walenty Kucała z Więciorki, Babe-Belgrad.

Matula.

Śpij spokojnie, żołnierzyku,
choć wiatr w lesie hula —
Wysłała cię na wojenkę
staruszka matula.

Krzyżem świętym pożegnała,
gdyś szedł na wojenkę...
Sama poszła z bólu, z żalu
w czarną ledz trumienkę.

Na jej martwe, święte ciało
padły ziemi grudki,
Gdyś ty stawał do szeregu
przy dźwiękach pobudki.

Gdyś ty gromił mężnie wroga,
grób pokryła trawa...
Liść oprószył białe brzózki,
Ziemia kwiat przywdziała.

Hej, przywdziała kwiat czerwony
z krwi wzrosły i znoju!...
Żołnierzyku, śpij cichutko
i dumaj w spokoju!

Pod kamieniem, w szczerem polu,
spoczywasz na piasku...
I z matulą swą pospołu
w bożym chodzisz blasku.

I matuli rozpowiadasz,
pełen dumy, chwały...
Jak to polskie nasze chłopcy
krew swą przelewały.

I ukażesz, jak twe serce
wskróś przeszyła kula...
I radością się zapłoni
twa droga matula.

I uciechą się rozjaśni...
matuleńka miła,
Że ku chwale swej ojczyzny
na świat cię zrodziła...

Piotr Adamek z Manasterza
obecnie w szpitalu w Pradze.

Z podróży na urlop.

(Dokończenie).

Morawy.

Wreszcie pociąg, którym jechałem, znalazł się na Morawie. Miły to kraj i byłby nawet podobny do naszego, gdyby nie to, że tam jest dostatek, zamożność, porządek, ba, nawet bogactwo, i tem się różni od naszego kraju. Ziemia na Morawie miejscami gorsza jest niż u nas, a przecież Morawianie mogą i mają się czemś więcej, niż my, poszczycić. Wsie śliczne, domy duże, murowane, budynki gospodarcze rzadko drewniane, wszystko przeważnie kryte łupkiem. Pola starannie uprawne, a robotę koło uprawy pól wykonują oni niemal wszyscy krowami, i to zdaje się stanowi fundament ich zamożności pierwotnej. Obecnie znaczne zyski czerpią oni z uprawy buraków cukrowych, które w czasie mej podróży na każdej stacyi kolejowej zwozili gospodarze krowami naładowane na wielkie wozy, do których u nas 4 konie trzebaby zaprzęgać. Buraków tych wszędzie widzieć można było wielkie kupy, a tuż za stacyą kolejową wielki komin fabryczny wskazywał, że tam znajduje się cukrownia. Fabryk tych mają oni, jak mnie w tem utwierdzała ilość zwiezionych buraków, znaczną liczbę i te im zapewniają wielkie dochody, gdyż inaczej nie wiedzieć, czemby sobie zamożność tego kraju można wytłómaczyć. Jak mnie informowano, cukrowarnie (cukrownie) te są przeważnie własnością chłopów, którzy z pomocą u d z i a ł ó w czy a k c y i doszli do tak wspaniałych wyników. Drogi, w bardzo dobrym stanie, pozwalają im na odstawę buraków ze swych pól porą jesienną, a zatem mokrą, wozami tak naładowanymi, że u nas do nich potrzebaby 4 koni, ale bo jakież też my drogi mamy? W żadnym kraju dróg takich niema, jak u nas. Kiedyż nasze smutnej pamięci drogi znikną u nas z powierzchni ziemi, a nastąpią inne? Sady koło dróg i w ogrodach, koło domów, są wielką ozdobą Moraw i świadectwem pracowitości mieszkańców tamtejszych.

U nas robotę krowami uważa się za coś poniżającego. więc się mimo propagandy słabo ten zwyczaj roz-

szerza; zamiast sadów koło dróg, a co gorsza i domów, sadzimy wierzby, a o tem, byśmy mieli spółkowe stawiać fabryki, nie wiem, czy wróble ćwierkają. Bo u nas, jak trzeba dać udział 10—20-koronowy na rzecz jakiej spółki, to trzeba się nie mało napocić, by zjednać i pozyskać członków, a cóż dopiero mówić o akcyach kilkaset-koronowych, które są wprost koniecznością do stworzenia tego, czem się chlubi Morawa. I choć znam już u nas chłopów, którzy i do dziesięciu spółek czy jakichś kooperatywnych instytucyi należą z udziałami od 10 do 100 kor., wszelakoż są to ludzie niezamożni i na przystąpienie do tworzenia akcyjnego towarzystwa nie zawsze zdobyćby się mogli. Lecz zamożni ludzie nasi, których stać na to, ci poprzestają na własnym egoizmie i tak jak wielka magnaterya, nie myślą o podobnej robocie, bo mówią: „a co mnie ta kto obchodzi".

Śląsk.

Najbliższy nasz sąsiad, to Śląsk nasz kochany. Przejeżdżając przez Śląsk, zauważa się znaczniejszy we wszystkiem postęp, jak w naszej Galilei, ale dolny Śląsk, dzięki temu, iż oparł się również w znacznej mierze na rolnictwie, podobny do naszego kraju z tej strony, chociaż rolnictwo to już jest znacznie poprawione, ulepszone.

W naszym kraju.

Wkońcu znalazłem się w tej naszej nieszczęśliwej, biednej, z dawna zaniedbanej a teraz do reszty zrujnowanej krainie. Nie mogłem się rana doczekać, tak niecierpliwie czas mi się dłużył, aż wreszcie, gdy szarzeć zaczęło, wzrok swój skierowałem wprost do okna, aby też popatrzeć, jak wygląda ten nasz kraj „krzyżów i mogił", kraj „krwi i łez", jak słusznie o nim możnaby powiedzieć. Smutno tu i głucho, a tak ponuro, jakoś tak żałośnie w sercu, że patrząc na te nasze kochane polskie wsie, i te niby też „nasze" miasta nie można było spoglądać bez rozrzewnienia. I smutne, bardzo smutne myśli zaczęły napływać do głowy, tak, iż przychodziło zawołać z Ujejskim: „O, Ty ziemio polska tak bogata, że wyżywić mogłabyś pół świata, a dla swoich własnych dzieci nie masz chleba". Ból owładnął mną na widok naszej nędzy, naszego upośledzenia wszędzie i tego zaniedbania strasznego, które tak rażąco samo się pchało tem bardziej przed oczy. Z głębokiej tej zadumy ocknąłem się dopiero, gdy coraz i coraz więcej oczom naszym przedstawiał się widok pól naszych, które, w większości obsiane zbożem chlebodajnem, nasuwać poczęły myśli coraz inne.

Bo czyż niema nad czem się zastanowić! Gdy dawniej przed wojną wszyscy byli w kraju, kto chciał pracować — pracy miał do syta i każdy, ile mógł pracować, musiał, gdyż „bez pracy nie będzie kołaczy", jak głosi nasze przysłowie, i mimo to, iż tyle ludzi było, a dziś ludzi tych niema, przecież i ziemiopłody zebrane i pola pozasiewane, z czego wynika, że pozostała nasza ludność podwoiła, potroiła swoją pracę i co sił jej starczy pracuje bez wytchnienia, aby tylko było czem żyć. W krajach innych monarchii widzi się pola nie obsiane, a u nas, pomimo braku ludzi, którzy w daleko znaczniejszej liczbie poszli na wojnę, jak z tamtych krajów, gdyż najwięcej od nas pod broń zostało powołanych, przemysł nie zatrzymał tyle, co gdzieindziej, pola obsiane, a który kraj dał tyle podwód i woźniców (furmanów. forszpanów. iak to sie zwykle mówi).

Dziewczyna organistą w Handzlówce.

Opisują gazety, jak z braku mężczyzn kobiety zajmują ich różne stanowiska, urzędy i posady, na kolejach, tramwajach i t. p. Ja dziś, chwała Bogu, lepszą jeszcze wiadomością podzielić się mogę z szanownymi czytelnikami, tembardziej, że jest ona ze wsi, nie z miasta, a wiadomo, że wieś nie ma tyle sposobności do kształcenia ludzi, co miasta; sądzę więc, że zainteresuje ona, zwłaszcza czytelniczki „Piasta", a może niejedna pójdzie nawet za tym przykładem. W Handzlówce, jak zresztą wszędzie, gdzie znajdowali się młodzi wojskowi organiści, poszedł organista na wojnę i smutno było na nabożeństwie, gdy organy się nie odezwały, bo my Polacy, tak przyzwyczajeni do organów, nie możemy się obejść prawie bez muzyki kościelnej. Gdyśmy byli w Tyrolu w kilku kościołach, w których niema wcale ni organów, ni organisty, smutnem bardzo wydawało nam się takie nabożeństwo; tedy miałem pojęcie, jak to być musi po naszych kościołach, z których organiści musieli iść na wojnę. Po odejściu więc organisty czas jakiś ludność sama śpiewem swoim zastępowała organistę, ale wreszcie znalazła się dziewczyna, która u wuja swego, również organisty, zaznajomiła się z grą i dziś gra ona w kościele na organach, prowadząc przy tem dwugłosowy śpiew, gdyż z dawnego 4-głosowego — tenor i bas poszli w pole, pozostały więc sopran i alt i panna Julia Cwynarówna jako organista. Gdy się dawniej czytało, jak w innych krajach, choćby w Czechach, są dziewczyny na wsi muzykalne, nam się to zdawało dziwnem, a gdy dziś widzimy to u siebie, powiedzieć musimy, że i myśmy nie ostatnim narodem, tylko trzeba w nas te ukryte w popiele iskry rozdmuchać. Gdy się nasza „organistka" zaczęła uczyć gry, poczęto sobie z niej pokpiwać, jak to u nas jest głupim zwyczajem, że każdą jakąś nowość głuptasy chcą zohydzić, lecz nie dała ona za wygraną, prowadząc swą naukę aż do skutku i dziś nawet dawni jej nieprzyjaciele i szydercy są jej zwolennikami.

Mógłbym jeszcze i inne szczegóły naprowadzić, które są wskazówką, że jakkolwiek bardzo powolnie, ale kroczymy naprzód i chociaż na samym ostatku we wszystkiem za innymi narodami, jednakże mimo wszystko sa pewne oznaki lepszego i u nas jutra. Nie

wspominam o tem, bo wykracza to poza ramy artykułu niniejszego, a ostatni przykład wplotłem na to tylko, by zwrócić uwagę na to, ażeby do walki z głupotą, ciemnotą, lenistwem, niedbalstwem, zacofaniem, konserwatyzmem zapleśniałym stanęli wszyscy, mający ku temu możność i środki po temu, dotąd, aż wyrzuconem ono zostanie z pośród nas i słych o niem zaginie. Na to miejsce wszelki objaw, zdążający do podniesienia naszego poziomu, czy umysłowego, kulturalnego, ekonomicznego, czy gospodarczego, weźmy za hasło swoje: z upadku dźwigać wszystko, co tego jeno gdzie potrzebuje i w czem okazuje się tego potrzeba, to stawiać, budować, a wszędzie kłaść fundamenty naszej lepszej przyszłości w myśl zasady naszego wieszcza, który śpiewał: „Puszczać kosy na te chwasty, co nam pola głuszą, kochać Polskę nie połową, ale całą duszą“.

Jan Sobek z Handzlówki.

Rozmaitości.

Murzyni, mówiący po polsku. Podróżnik polski, Zygmunt Trejdosiewicz, stwierdził, że w Ameryce, w Nowym Orleanie, wielu murzynów, a zwłaszcza murzynek, mówi po polsku. Powstało to stąd, że pierwsi emigranci polscy, przybyli z Poznańskiego do Stanów Zjednoczonych, osiedlili się w stanach Fesca i Louisiana z przeważającą ludnością murzyńską, tam pożenili się z murzynkami, i urodzone z takich związków czarne dzieci nauczyły się u ojców mowy polskiej, która stała się w ten sposób ich ojczystym językiem.

Królowa posługaczką. Pisma francuskie donoszą: Od chwili wybuchu wojny znikła bez śladu królowa Natalia, wdowa po dawnym królu serbskim, Milanie. Towarzyszka królowej, księżna Ghika, darmo czyniła od początku wojny za królową poszukiwania. Dopiero w ostatnich dniach jeden z francuskich dziennikarzy, który swego czasu zwiedził dwór belgradzki za czasów Aleksandra, ku najwyższemu zdumieniu poznał królowę w pomywaczce, myjącej podłogi w jednym z wojskowych szpitali w Bordeaux, we Francyi! Królowa Natalia miała prosić dziennikarza, aby nie zdradzał jej tajemnicy, gdyż chce w tej służbie pozostać do końca wojny. W szpitalu usługuje ona od 2 lat blizko, odziana w zgrzebną koszulę i zwyczajne, grube suknie.

Zdobyte wielkie miasta. Po zdobyciu Bukaresztu dostało się w ręce zwycięskich wojsk mocarstw centralnych dziesiąte z rzędu wielkie miasto, liczące z górą 100 tysięcy mieszkańców. Największem, dotychczas przez wojska państw centralnych zdobytem miastem, jest Warszawa, licząca 1 milion mieszkańców; po Warszawie idą: Bruksela 756 tysięcy, Łódź 500 tysięcy, Antwerpia 400 tysięcy, Bukareszt 350 tysięcy, Leodyum w Belgii 250 tysięcy, Lille we Francyi 218 tysięcy, Gandawa 200 tysięcy, Wilno 190 tysięcy i Rubain 120 tysięcy. Ponadto zdobyły dwie stolice, liczące mniej niż 100 tysięcy mieszkańców, a mianowicie Belgrad 90 tysięcy i Cetynię 5 tysięcy.

Zestawienie zwycięskiej zdobyczy w Rumunii. Według doniesień pism niemieckich, zwycięstwo mocarstw centralnych da się cyfrowo przedstawić w ten sposób: Z okrągłej liczby 700.000 żołnierzy, których Rumunia mogła wysłać w pole, dostało się do niewoli 145.000, w tem 1600 oficerów. Co najmniej równie tyle wynoszą straty w zabitych, rannych i zaginionych. W przybliżeniu więc armia rumuńska utraciła 300.000 ludzi i to najlepszych swych sił. Z ogólnej liczby 400.000 karabinów, jakimi, według źródeł francuskich, rozporządzała Rumunia, połowa została zdobyta. Z 800 dział polnych i 60 dział ciężkich, jakimi Rumunia rozpoczęła wojnę, w rękach zwycięzców znajdują się 422 polne i 25 dział ciężkich. Z ogólnej ilości 460 do 500 karabinów maszynowych zdobyły wojska centralne 364. Wreszcie z całego obszaru Rumunii, wynoszącego 137.902 klm. kwadrat., państwa centralne zajęły dotychczas 70.000 klm. kwadr. Jak wiadomo, zdobyto w Rumunii ogromne ilości zboża, bydła, oliwy, nafty i t. d. Słychać, że w sprawie podziału tego łupu państwa zdobywcze ułożyły się w ten sposób, że Austro-Węgry otrzymają 40, Niemcy 30, Turcya i Bułgarya 30 procent ogólnej liczby łupów. Materyały wojenne przypadają temu, kto je zdobył, taksamo jeńcy.

Zdobycie 53 twierdz. W ciągu obecnej wojny mocarstwa centralne zdobyły ni mniej, ni więcej, tylko... 50 twierdz. Największą ilość twierdz, bo aż 18, wydarto Rosyi.

Zwalczanie tyfusu w Chełmie. C. i k. komisarz rządowy w Chełmie wydał do mieszkańców następujące zarządzenie: Wobec niebezpieczeństwa tyfusu plamistego zarządza się: Każdego dnia, o godzinie 8 rano najpóźniej, muszą wszyscy mieszkańcy w każdym domu wstać z łóżek, wyjątek stanowią chorzy. Pomieszkanie, szczególnie łóżka, muszą być przewietrzone, podłoga pozamiataną i wodą zmyta, a ze wszystkich przedmiotów proch pościerany. Wszyscy mieszkańcy muszą być o tym czasie obmyci, uczesani i ubrani. Ubrania muszą być codziennie oczyszczone. Ażeby pomieszkanie było czysto utrzymane, zarządza się: W poniedziałek: czyszczenie wszystkich dywanów i ścian; we wtorek: czyszczenie podłogi szczotką i piaskiem; we środę: czyszczenie okien; we czwartek: czyszczenie mebli; w piątek: przybranie czystej bielizny na osobę i łóżka, kąpanie się wszystkich osób. Nieposłuszni tym zarządzeniom będą ostro karani, a rodziny, których pomieszkania nie są czysto, będą ewakuowane.

Krowy jako siła pociągowa. Z Kozienic w Radomskiem donoszą, że w okolicach tamtejszych gospodarze używają prawie zawsze krów do zaprzęgu. Naogół twierdzą, że gospodarze 6—10-morgowi mogą koni wcale nie trzymać, gdyż pola mogą uprawiać krowami. Krowy dobrze utrzymane posiadają zdolność pociągową większą od lichych koni. Doświadczenie wykazało, że krowy wysoko-mleczne, przy umiarkowanej pracy, mleczność nieco tracą, ale w stopniu nieznacznym. Krowy natomiast średnio-mleczne, a dobrze żywione, nieraz dawały takąsamą ilość mleka, pracując 6—8 godzin dziennie.

Adwokaci berlińscy. Przy sądach w stolicy Niemiec jest czynnych ogółem 1,500 adwokatów. Otóż w tej liczbie znajduje się 500 chrześcijan, zaś 1.000 adwokatów jest wyznania mojżeszowego. A potem mówi się, iż tylko Polska jest zażydzona!

Nowe źródło nafty na Kaukazie. Jak donoszą dzienniki rosyjskie, w okolicy Baku wytrysnęło nowe źródło naftowe, niesłychanie bogate. Dostarcza ono podobno 60 tysięcy litrów ropy na dzień, z czego więcej niż połowę można zużyć jako czystą naftę.

Księga ustaw i rozporządzeń Kościoła katolickiego, czyli tak zwany kodeks prawa kanonicznego, została już w zupełności opracowana i niezadługo pojawi się w druku. W ten sposób każdy będzie się mógł zapoznać z temi tak ważnemi sprawami. Księga ta wyjdzie we Włoszech. Kiedy ją będziemy mieć po polsku, nie da się przewidzieć.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ul. Basztowa 6), otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Belcik Piotr, 18 p. obr. kr. 11 k., zaginął w styczniu 1915. Brzana Leon, 18 p. obr. kr. 11 k., zaginął w styczniu 1915.

Cholewa Jakób, 13 p. p. 7 k., z Gorzowa, 1889, zabity. Cholewa Jakób 13 p. p. 7 k., (miejsce i rok urodzenia w biurze nieznane), przybył 10. paźdz. 1916, do szkoły inwalidów, oddział rzemiosł w Krakowie. Cudek Jakób, 20 p. p. 6 k., z Rzepiennika, 1886, przybył 11. września 1915, do rez. szpitala w Cieszynie; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości.

Gibała Józef, 16 p. obr. kr. 10 k., z Golkowic 1897, zaginął 23. paźdz. 1914. Gilarski Stanisław, 90 p. p. 6 k., z Łowców 1895, był chory i 30. lipca 1916, udał się wyleczony ze szpitala „Temesvar" na punkt zborny w Bozen. Głód Stefan, 4 bat. strzelc. 2 k., z Jasionki, 1884, zaginął między 26. a 28. paźdz. 1914. Gwiazdoń Ludwik, 16 p. obr. kr. 3 k., był chory i 8 lipca 1915, przybył do niemieckiego szpitala Nr. 4.; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Jamuła Jan, 40 pp. 4 k., 1892, przybył 22. listop. 1916 do rez. szpitala Nr 1 w Wiedniu XVI. koszary Radeckiego.

Kadela Wojciech, 56 p. p. 5 k., z Krzeszowa, 1893. był chory i 21. czerwca 1916, udał się ze szpitala w Kielcach do pułku. Klakla Jan, 33 p. obr. kr. 7 k., zaginął między 10. a 26. czerwca 1915. Kokoszka Marcin, 16 p. obr. kr. 7 k., zaginął 24. paźdz. 1914. Konopski Emil, 95 pp. 9 k., z Zalesia, 1896, w niewoli, Nowo Mikołajewsk, gub. tomska. Korczyk Franciszek, 14 bat. strzelc. 2 k., z Jawiszowic, 1887, ranny. Korczyk Antoni, 31 p. obr. kr. 7 k., z Jawiszowic, zabity 25. marca 1915. Korecki Andrzej, 32 p. obr. kr. 4 k., z Laskowej, 1896, zaginął między 1. a 10. września 1915. Krawiec Franciszek, 90 pp., zaginął 21. stycznia 1915.

Łężniak Dominik, 16 p. obr. kr. 11 k., z Głogoczowa, 1895, w niewoli, Bijsk, gub. tomska.

Malaga Stanisław, 32 p. obr. kr. 8 k., z Cichego, 1885, zaginął między 11. a 21. lipca 1915. Mierzwa Konstanty, 34 p. obr. kr. 5 k., z Niska, 1888, w niewoli, Kromy, gub. orelska.

Piechota Józef, 17 p. obr. kr., sztab, z Jagodnika, 1893, w niewoli rosyjskiej. Podosek Jan, 32 p. liszt. 10 k., z Nieczajny, 1895, zaginął między 19. a 23. paźdz. 1915. Podosek Franciszek, 100 p. p. 7 k., z Radgoszczy, 1883, ranny. Pogoda Piotr, 40 pp. z Przyłęku, 1888, w niewoli. Słobodskoje, gub. wjacka. Poprawa Franciszek, 13 p. p. 4 k., z Kaszowa, 1894, zaginął między 27. lutego a 10. marca 1915.

Słowecki Stanisław, 20 p. p. 13 k. z Jastrzębiej, 1893, ranny. Stadnik Andrzej, 10 p. p. zaginął.

Trela Jan, 40 pp. z Pilzt, 1888, w niewoli, chory, Petropawłowsk, gub. akmolińska.

Węgrzyn Paweł, 57 p. p. 9 k., zaginął. Wiśniowicz Karol, 32 p. liszt. 4 k., z Zelkowa, 1872, zaginął między 19. a 23. paźdz. 1915. Woźniak Walenty, 14 bat. strzelc., był chory na cholerę i 10. paźdz. 1915 udał się ze szpitala epidem. w Tatarka na stacyę dla chorych w Jurkoutz; odtąd biuro nic o nim nie wie. Wróbel Franciszek, 45 pp. 6 k., z Dąbrówki Ruskiej, 1888, zabity. Wróbel Franciszek, 45 pp. (data i miejsce urodzenia w biurze nieznane), zaginął między 20. a 24. marca 1915.

Zamysłowski Franciszek, 16 p. obr. kr. 4 k., z Facimiecha, 1896, zaginął 15. czerwca 1916. Zaremba Antoni 34 p. obr. kr., zaginął. Zubek Stanisław, 9 p. p., z Now. Targu, 1884, zaginął 1. marca 1915. Żydek Jan, 16 p obr. kr 6 k., z Sanki 1881, zabity 20. sierpnia 1916.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej biuro wywiadowcze niema dotąd żadnej wiadomości:

Balik Jan, 11 p. p. Barcik Franciszek, 56 p. p. Bartnik Józef, 31 p obr. kr. Broskewic Rajmund, 56 p. p. Bujak Stanisław, 19 p. obr. kr. Chwasta Michał 12 p. obr. kr. Cisal Józef, 16 p. obr. kr. Cisek Tomasz, 90 p. p. Drabek Antoni sanite. Cudek Józef 5 p. artyl. Grad Jan 6/10 bat. liszt Hałuszka Ilko, 19 p. obr. kr. Hamoski Jan, 2 p. uł. Hamoski Michał 32. p. obr. kr. Kantor Paweł, 24 p. obr. kr Kasieczka Józef 99 p. p. Kawa Franciszek, 13 p. p. Kołodziejczyk Rudolf, 4 p. leg. Kustra Piotr, 10 p. p. Łężniak Stefan 16 p. obr. kr. Moćko Michał, 16 p. obr. kr. Niemiec Józef 32 p. obr. kr. Patrzyk Augustyn, 3 p. obr kr. Piątek Franciszek, 32 p. obr. kr. Siast Adam, 34 p. obr. kr. Sikora Jakób, 32 p. obr. kr. Stępień Wojciech, 3 p. uł. Suka Henryk, 16 p. obr. kr. Syndziak Jan, 56 p. p. Wargacki Jan, 40 p. p. Wiatrak Jan, 20 p. p. Wilk Marcin, 5 p. obr kr. Zając Franciszek, 56 p. p. Ziaja Jan, 3 p. art. fort.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Ciąg dalszy listy strat Nr 267).

Zabici z 56 pułku piechoty:

Tyrała Jan, Brzeźnica, 1896 (20/5 1915). Tyran Władysław, Polanka, 1891 (2/5 1915). **Waluś** Franciszek, Międzybrodzie, 1892 (3/3 1915). Walusiak Franciszek, Roczyn 1877 (23/10 1914). Warmuz Ignacy, Wilkowice, 1892 (5/4 1915). Wilczek Jan, Komorowice, 1895 (11/3 1915). Wisła Antoni, Pietrzykowice, 1891 (23/10 1914). Wróbel Ludwik, Dąbrówka, 1895 (16/5 1915). Wydra Ludwik, Rycerka Dolna, 1892 (5/3 1915). Wyszeński Tadeusz, Łodygowice, 1894 (24/5 1915). **Zadora** Stanisław, Tarnawa, 1891 (18/3 1915). Zajączek Stanisław, Las, 1893 (10/3 1915). Zawada Józef, Rycerka, 1890 (24/5 1915). **Żurek** Szczepan, Wieprz, 1881 (22/10 1914).

W niewoli:

Andrusiak Jan, 24 p. p., Peczeniżyn (Petropawłowsk, gub. akmolińska). **Baby** Józef, 80 p. p., Jakimów. Bakalayk Jan, 24 p. p., Krasnostawce (Taszkent). Bukaszka Mikołaj, 80 p. p. Baltaza Albin, 80 p. p., Radziszów. Barabasz Jerzy, 24 p. p., Chlebiczyn Leśny (Taszkent). Baran Mikołaj, 80 p. p., Reniów. Bijak Władysław, 55 p. p., Krzywe. Bodnar Michał, 24 p. p., Bazar (Petropawłowsk). Bojków Mikołaj, 24 p. p., Peczeniżyn (Petropawłowsk). Boligłowa Tomasz, 55 p. p., Proszowice. Brożek Michał, 80 p. p., Zbydniowice. Bury Władysław, 55 p. p., Sułkowice. **Ciaputa** Feliks, 80 p. p., Chrzanów. Czerwiński Zenon, 55 p. p., Kozowa. Czekomudiak Jan, 24 p. p., Żabie (Petropawłowsk). Czop Andrzej, 80 p. p., Bzowica. Czuryło Rudolf, 55 p. p. Czyżewski Marcin, 55 p. p., Bybło. **Daszkiewicz** Józef, 80

p. p., Łany Polskie. Dębowski Jan, 24 p. p., Łagiewniki (Penza). Dyląg Wojciech, 80 p. p., Libiąż. Fedorów Mikołaj, 24 p. p., Rosochacz (Petropawłowsk). Gałos Franciszek, 55 p. p., Kraków. Gdowski Jan, 32 p. obr. kraj., powiat tarnowski. Grochal Józef, 80 p. p., Filipowice. Grochal Stanisław, 80 p. p., Filipowice. Grzybiński Józef, 80 p. p., Antonów. Hawryluk Piotr, 55 p. p., Kosmacz. Hłuszka Roman, 80 p. p. Hreczanyk Mikołaj, 80 p. p., Łopatyn. Hryhorczak Jan, 24 p. p., Słobódka Polna (Petropawłowsk). Hupczuk Kozma, 24 p. p., Białoberezka (Petropawłowsk). Iluk Piotr, 24 p. p., Żabie (Rosya). Iwanczuk Mikołaj, 24 p. p., Rudniki (Taszkent). Jakubowski Dymitr, 80 p. p., Trędowacz. Jasiński Piotr, 80 p. p. Jaskuła Jan, 80 p. p. Juramiów Jan, 80 p. p., Złoczów. Kiselycia Jan, 24 p. p., Słobódka Polna (Petropawłowsk). Klimaszewski Władysław, 80 p. p. Kluba Jan, 55 p. p., Bybło. Kobiuk Jan, 55 p. p., Kosmacz. Kochan Maksymilian, 55 p. p., Bursztyn. Kokoczyński Piotr, 55 p. p., Bilka. Kołączyński Jan, 55 p. p., Drohowyże. Kossowan Michał, 24 p. p., Siemakowce (Petropawłowsk). Kostiuk Jan, 24 p. p., Kobylec (Archangelskij Posełok, gub. akmolińska). Koszczuk Jan, 24 p. p., Moskalówka (Petropawłowsk). Kozak Mikołaj, 80 p. p., Zazule. Krawiec Bronisław, 55 p. p., Laszki Górne. Krupski Józef, 80 p. p., Lipowice. Kuczeryn Jan, 24 p. p., Peczeniżyn (Petropawłowsk). Kuryluk Aleksander, 24 p. p., Trościańce (Petropawłowsk). Kusek Roman, 24 p. p., Peczeniżyn (Petropawłowsk). Kusznir Jan, 24 p. p., Wołczkowce (Petropawłowsk). Łakocki Leon, 80 p. p. Leszek Michał, 80 p. p. Łysy Piotr, 55 p. p., Halicz. Mandrusiak Prokop, 24 p. p., Nazorna (Taszkent). Milanowski Andrzej, 80 p. p., Krasne. Myhytczuk Michał, 24 p. p., Korszów (Petropawłowsk). Myszkowski Michał, 24 p. p., Bukowina (Petropawłowsk). Nyczak Jerzy, 55 p. p., Pistnica. Odajski Jan, 24 p. p., Bukowina (Charków, 82 szpital). Osoba Aleksander, 80 p. p., Podlesie. Pałanyca Szczepan, 80 p. p. Pawluk Jan, 24 p. p., Trościańce (Petropawłowsk). Peczeniszczuk Jan, 24 p. p., Pistyń (Petropawłowsk). Perski Franciszek, 24 p. p., Prądnik Czerwony (Penza). Piliplak Jerzy, 80 p. p., Gołogóry. Podletejczuk Jan, 24 p. p., Chomczyn (Petropawłowsk). Podołuk Jan, 80 p. p., Streptów. Połuk Mikołaj, 24 p. p., Ceniawa (Petropawłowsk). Popadiuk Mikołaj, 24 p. p., powiat kołomyjski (Petropawłowsk). Prokulewicz Jan, 80 p. p., Wolica Barylowa. Purszega Onufry, 24 p. p., Hołowy (Petropawłowsk). Rakoczy Bazyli, 55 p. p., Szarakowce. Raźniak Michał, 55 p. p. Romański Bazyli, 55 p. p., Sokolniki. Rybczuk Mikołaj, 24 p. p., Żabie (Charków, 83 szpital). Samsonowicz Dominik, 24 p. p., Kuty (Taszkent). Sandecki Aleksander, 80 p. p., Olesko. Smetaniuk Mikołaj, 24 p. p., Peczeniżyn (Petropawłowsk). Sołtys Aleksander, 55 p. p., Podusilna. Stypka Michał, 80 p. p., Brzesko. Suchiński Marcin, 80 p. p., Presowce. Sumaruk Jan, 24 p. p., Kosów (Omsk). Szczaber Jan, 31 p. obr. kraj., Łączany. Szepetiuk Michał, 24 p. p., Oskrzesińce (Petropawłowsk). Szwadowski Jan, 80 p. p., Połonice. Światłowski Mikołaj, 24 p. p., Kułaczkowce (Moskwa). Tarnawski Michał, 24 p. p., Stecowa (Penza). Tarnowiecki Michał, 24 p. p., Demycze (Petropawłowsk). Ukrainiec Emil, 55 p. p., Boftniki. Walczak Michał, 80 p. p., Żuratyn. Waskul Michał, 24 p. p., Berezów (Petropawłowsk). Węglowski Jan, 24 p. p., Mikulińce (Rosya). Węgrzyn Jan, 55 p. p., Wołowe. Winiarski Antoni, 80 p. p., Ruda Brodzka. Wojciechowski Jan, 80 p. p., Jodłówka. Wojczeczko Maksymilian, 24 p. p., Bukowina (Niżny Nowogród). Wusaty Piotr, 80 p. p., Radziechów. Zając Michał, 80 p. p., Biały Kamień. Żurek Józef, 88 p. p.

Uzupełnienia.

W liście strat Nr 142: Bogunia Jan, z 56 p. p., z Łękawicy, 1891, podany jako ranny, jest zabity 15 grudnia 1914. Fijak Jan, z 56 p. p., z Bruśnika, 1891, podany jako ranny, jest zabity 15 marca 1915. Hulbój Tomasz, z 56 p. p., z Rajczy, 1889, podany jako ranny, jest zabity. Należny Juliusz, z 56 p. p., z Makowa, 1885, podany jako ranny, jest zabity 18 stycznia 1915. Sleziak Wojciech, z 56 p. p., z Kamesznicy, 1879, podany jako ranny, jest zabity 23 paźdz. 1914. Swierkosz Jakób, z 56 p. p., ze Stryszawy, 1889, podany jako ranny, jest zabity 12 stycznia 1915.

W liście strat Nr 148: Smichowicz Józef, z 56 p. p., ze Spytkowic, 1895, podany jako ranny, jest zabity 3 marca 1915.

W liście strat Nr 189: Bizon Wojciech, z 56 p. p., z Ręczyn, 1893, podany jako ranny, jest zabity 9 marca 1915. Pilarz Jan, 56 p. p., ze Sepotni, 1893, podany jako ranny, jest zabity 28 lutego 1915. Szatan Stanisław, 56 p. p., z Jasienicy, 1889, podany jako ranny, jest zabity 9 marca 1915. Wątorek Andrzej, 56 p. p., ze Stróży, 1886, podany jako ranny, jest zabity 9 marca 1915. Wójtowicz Andrzej, 56 p. p., z Toporzyska, 1893, podany jako ranny, jest zabity 9 marca 1915.

W liście strat Nr 244: Biak Michał, 56 p. p., z Rudnika, 1894, podany jako ranny, jest zabity 16 maja 1915. Borak Franciszek, 56 p. p., z Leśnej, 1890, podany jako ranny, jest zabity 15 maja 1915. Dankowski Jan, 56 p. p., z Jordanowa, 1891, podany jako ranny, jest zabity 15 maja 1915. Drabek Feliks, 56 p. p., z Rudz, 1886, podany jako ranny, jest zabity 16 maja 1915. Gracyas Antoni, 56 p. p., z Andrychowa, 1879, podany jako ranny, jest zabity 5 maja 1915. Kaleta Józef, 56 p. p., z Zarytego, 1882, podany jako jeniec, jest zabity 5 maja 1915. Kliś Jan, 56 p. p., z Radziechowa, 1891, zamiast 1888, zabity 16 maja 1915. Knapczyk Jan, 56 p. p., z Kleczy Dolnej, 1887, podany jako ranny, jest zabity 1 maja 1915. Kcziol Jan, 56 p. p., z Łęków Górnych, 1887, podany jako ranny, jest zabity 1 maja 1915. Kozłowski Józef, 56 p. p., z Lanckorony, 1878, podany jako ranny, jest zabity 5 maja 1915. Pająk Michał, 56 p. p., z Koconia, 1888, podany jako ranny, jest zabity 16 maja 1915, Piwowarczyk Józef, 56 p. p., z Łętowni, 1893, podany jako ranny, jest zabity 16 maja 1915. Piotek Jan, 56 p. p., Jawiszewice zamiast Jaszczurowa, 1889, zabity 16 maja 1915. Polak Wincenty, 56 p. p., z Juszczyna, 1881, podany jako ranny, jest zabity 4 maja 1915. Sorgiel Jan, 56 p. p., Budzów, 1893, podany jako ranny, jest zabity 9 maja 1915. Sułek Jan, 56 p. p., z Barwałdu Górnego, 1893, podany jako ranny, jest zabity 5 maja 1915. Śmiech Jan, 56 p. p., z Laskowej, 1895, podany jako ranny, jest zabity 5 maja 1915. Żywioł Jan, 56 p. p., z Roczyn, 1883, podany jako ranny, jest zabity 1 maja 1915.

W liście strat Nr 247: Sala Leonard, z 54 p. p., powiat myślenicki, podany jako zabity, jest ranny.

W liście strat Nr 244: Grządziel Józef, 56 p. p., z Targanicy, 1894, podany jako ranny, jest zabity 24 maja 1915.

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta“.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10. pod zarządem L. K. Górskiego.